

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 1733-5507

naddłubniańskie pejzaże



KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY Nr 3-4 (23-24)/2009

• **Nad Dłubnią** • Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Michałowickiej



W NUMERZE:

- WILCZKOWICE – historia – Khittlowie – Przytułek H. E. Khittla – Komora Celna I-go rzędu – dwór – młyny – kapliczki, fabryka powozów
- ZERWANA – historia – Stara Apteka – rodzina Jarzębińskich – kapliczka św. Jana Nepomucena i inne kapliczki
- WOLA WIĘCŁAWSKA – historia – dwór – rodzina Dziarkowskich – Smerkowie – związki rodzinne z dworem goszyckim
- MASŁOMIĄCA – historia – dwór – kapliczki
- WIĘCŁAWICE – przytułek Khittla po latach
- GAZETA KIELECKA – Ks. P. Gosławskiego – „Korespondencyje z pod Michałowic”

www.michalowice.malopolska.pl/spzm/

LEKTURA NA DŁUGIE ZIMOWE WIECZORY...

O wielu miejscowościach, należących obecnie do gm. Michałowice, o historii i ciekawych wydarzeniach, mających miejsce na ich terenie, pisaliśmy wielokrotnie w kolejnych numerach „Naddłubniańskich Pejzaży”.

Powstaje w ten sposób wcale interesująca i dość już obszerna opowieść o tych stronach, udokumentowana tradycją ustną, ale też i przekazem pisemnym. Wydaje się, że jeszcze sporo żmudnych poszukiwań przed nami. Tymczasem zachęcamy do zaznajomienia się z materiałem, który już został przedstawiony.

GÓRNA WIEŚ

- Milan Christitch, Dobiecty – str. 7–8, Nr 3–4 (19–20)/2008

KOŃCZYCE

- Historia, młyn – str. 5, Nr 3–4 (19–20)/2008

KOZIERÓW

- Historia, kapliczki – str. 9, Nr 3–4 (19–20)/2008

KSIĄŻNICZKI

- Dwór – Strumiłowie – str. 27–28, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007

MASŁOMIĄCA

- Zespoły artystyczne – str. 7–8, Nr 2/2004
- Wojna 1939 r. – str. 13, Nr 3 (7) i 4 (8)/2005
- Kapliczka – str. 13, Nr 3 (7) i 4 (8)/2005
- Kapliczka – str. 1, Nr 1 (9)/2006
- Stadnina „Nowakówka” – str. 17–18, Nr 2 (10) i 3 (11)/2006 – Historia – dwór – kapliczki – str. 26–27, Nr 3–4 (23–24)/2009

MICHAŁOWICE

- Gródek – str. 3, Nr 1/2003 – 2004
- Kadrówka – str. 7–8, Nr 1/2003 – 2004
- Kopiec Legionowy – str. 1, Nr 2/2004
- Kołtąj – Kościuszkę – str. 4–5, Nr 2/2004
- Urząd celny – str. 11–12, Nr 2/2004
- Michałowice – gmina – str. 12–13, Nr 2/2004
- Młynarze – str. 13, Nr 2/2004
- Obelisk – historia – str. 1, Nr 3/2004
- Kadrówka – obelisk – okładka, Nr 3/2004
- Zabory – str. 2–3, Nr 3/2004
- Wizyta cara Mikołaja I – str. 4–5, Nr 3/2004
- Kadrówka 90-lecie – str. 6–11, Nr 3/2004
- Dwór Dąbrowskich – str. 11, Nr 3/2004
- Zabory – pamiątki – str. 12–14, Nr 3/2004
- Kadrówka 90-lecie c.d. – okładka, Nr 4/2004–1 (5)/2005
- Cmentarz parafialny – str. 7, Nr 4/2004–1 (5)/2005
- Dwór – rodzina Dąbrowskich – str. 13–15, Nr 4/2004–1 (5)/2005
- Karol Wojtyła – odwiedziny – okładka, str. 1–8, Nr 2 (6)/2005
- Karczma – str. 12–13, Nr 2 (6)/2006
- Kadrówka – str. 1–7, Nr 3 (7) – 4 (8)/2005
- „Pawie Pióra” – str. 16, Nr 1 (9)/2006
- Ród Awdańców – str. 1–5, Nr 2 (10)–3 (11)/2006
- 140-lecie Gminy – str. 5–8, Nr 2 (10)–3 (11)/2006
- Folwark klasztorny – str. 11–13, Nr 2 (10)–3 (11)/2006
- Dwór Dąbrowskich – str. 13–14, Nr 2 (10)–3 (11)/2006
- Michałowice przed 1914 r. – str. 14–15, Nr 2 (10)–3 (11)/2006
- „Pawie Pióra” – str. 31, Nr 2 (10)–3 (11)/2006
- Obelisk–70.rocznica – str. 1–4, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007
- Komora celna – str. 7–9, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007
- Gmina w 1917 r. – str. 39, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007

- Obelisk 71. rocznica – okładka, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007
- Kadrówka – 95-lecie – Wydanie specjalne, Nr 1 (21)/2009

MŁODZIEJOWICE

- Papiernia – str. 4–6, Nr 1/2003–2004
- Młodziejowscy – dwór – str. 19–25, Nr 4 (12)/2006 i 1–5 (13–16)/2007
- De Laveaux i Dyakowsky – str. 26–27, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007

PIELGRZYMOWICE

- Historia, legenda – str. 24–25, Nr 1–2 (17–16)/2008

PRAWDA

- Dzieje Prawdy – str. 10–13, Nr 1 (9)/2006

RACIBOROWICE

- Młyn – okładka, Nr 3 (7)–4 (8)/2005
- Cmentarz – str. 15–17, Nr 3 (7)–4 (8)/2005
- Parafia – kapliczki – str. 24–28, Nr 2 (10)–3 (11)/2005
- Historia – wieś – kościół – str. 29–31, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007

SIEBOROWICE

- Dwór – Dom Dziecka – str. 10–13, Nr 4/2004–1 (5)/2005
- Kapliczka – str. 15, Nr 2 (6)/2005
- Cmentarz choleryczny – str. 9, Nr 1 (9)/2006
- Dom Dziecka – Jubileusz 60-lecia – str. 32–35, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007
- Dwór – Rodzina Zakrzeńskich – str. 11–16, Nr 3–4 (19–20)/2008, str. 17–23, Nr 1 (21)/2009

WIĘCŁAWICE

- Parafia – str. 7–9, Nr 1 (9)/2006, str. 17–18, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13)/2007
- Parafia – str. 19–23, Nr 2 (10) i 3 (11)/2006
- Dwór – str. 11, Nr 4 (12)/2006 i 14 (13–16)/2007, str. 10, Nr 3–4 (19–20)/2008
- Dzwon – str. 12, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007
- Cmentarz – str. 13–14, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007
- Bractwo i przytułek – str. 14–16, Nr 4 (12)/2006 i 1–4 (13–16)/2007
- Przytułek Khittla po latach – str. 28–29, Nr 3–4 (23–24)/2009

WILCZKOWICE

- Ochronka – s. Eliza Malczyk – str. 8, Nr 2/2004
- Młynarze – str. 14, Nr 2/4004
- Ochronka – str. 17–21, Nr 4/2004–1 (5)/2005
- Ruch ludowy – str. 11–12, Nr 3 (7) i 4 (8)/2005
- Zdanowscy – str. 5–6, Nr 1 (9)/2006
- Historia – dwór – Khittlowie – Komora Celna I-go rzędu – młyny kapliczki, str. 1 – 11, Nr 3–4 (23–24)/2009
- Fabryka powozów, str. 29, Nr 3–4 (23–24)/2009

WOLA WIĘCŁAWSKA

- Historia – dwór – rodzina Dziarkowskich – Smerkowie – związki rodzinne z dworem goszyckim – str. 17–26, Nr 3–4 (23–24)/2009

ZAGÓRZYCE

- Sadownictwo – str. 9, Nr 2/2004
- Historia, dwór, kapliczka, Koło Gospodyń Wiejskich, str. 22–25, Nr 1–2 (17–18)/2008

ZERWANA

- Historia – Stara Apteka – Rodzina Jarzębińskich – kapliczka św. Jana Nepomucena i inne kapliczki – str. 11–17, Nr 3–4 (23–24)/2009

- ZDZIĘSŁAWICE – Historia, kapliczka – str. 6, Nr 3–4 (19–20)/2008

„Nad Dłubnią” Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Michałowickiej



32-091 Michałowice, ul. Jana Pawła II 1
tel./fax 012 388 50 16
www.michalowice.malopolska.pl/spzm/
Konto: 80 8589 00060180 0010 0162 0001

Zarząd czwartej kadencji, z dn. 6 III 2009 r.

Stanisław Kałwa – Prezes; Adam Bubka – Wiceprezes;
Członkowie Zarządu: Elżbieta Kwaśniewska, Zbigniew Lankosz, Bernadetta Patecka, Ewa Urbańska; Zofia Puchalska-Wilk – sekretarz.

W I L C Z K O W I C E

WILCZKOWICE – obecnie wieś powiatu krakowskiego, w gminie Michałowice, parafia NMP Królowej Polski w Michałowicach. Wilczkowice powstały prawdopodobnie w tym samym czasie co Michałowice. Założycielem wsi był przypuszczalnie syn lub wnuk Michała Awdańca, założyciela sąsiednich Michałowic. Na przełomie XIV i XV wieku, ziemie wilczkowickie zamieszkuje drobne rycerstwo z różnych rodów. Nazwa wsi i jej położenie w bezpośrednim sąsiedztwie Michałowic wskazują, że jej założycielem mógł być Wilczek Awdaniec. To imię znane jest z gałęzi wielkopolskiej i śląskiej, jako rodowe u Awdańców. Jest prawdopodobne, że pierwotnie Wilczkowice stanowiły z Michałowicami jedną wspólną osadę. Wydzielenie się osobnej wsi nastąpić musiało jeszcze przed nadaniem Michałowic klasztorowi miechowskiemu przez Lasotę, skoro nadanie to nie objęło Wilczkowic. Nie ma też wiadomości, żeby wieś ta kiedykolwiek należała do Miechowa. Stanowi ona przez całe średniowiecze własność rycerską. Ów domniemany założyciel Wilczkowic, rycerz Wilczek żył pomiędzy Michałem a Lasotą, najprawdopodobniej więc około XII wieku. Istotnie, znany z tego czasu rycerza małopolskiego imieniem Wilk. Na wiecu opatowskim w 1189 roku w otoczeniu Kazimierza Sprawiedliwego występuje m.in. Piotr Wilkowic.

Adam Korczyński

.....
1260 r. – własność klasztoru w Wąchocku – nazwa wsi: *Wilschouiche*.

1299 r. – własność biskupów krakowskich.

1374 r. – w dokumentach występuje nazwa *Vilczcouic*.

1564 r. – nazwa *Wilczkowicze*; od zarania wieś zawsze była wsią rycerską. Od wczesnego średniowiecza do końca XIV w. znajdowała się w jurysdykcji kasztelana krakowskiego. Lustracja królewskich ziem z roku 1564 wymienia tu 2¼ łany kmiece, z których miał być przeprowadzony pobór do skarbu królewskiego.

1581 r. – Wilczkowice wymienione są w rejestrze poborowym pow. proszowickiego. Rejestr wymienia tę wieś, jako własność szlachcica Jana Staszowskiego herbu Bogoria, podając Wilczkowice razem z dwoma innymi miejscowościami, które obecnie nie istnieją: Zakrzowem i z jakimiś Tuszowicami (Tuszowice?). Było tam wtedy 9 kmieci na półłankach (półłanek – ok. 12,3 ha), 6 zagrodników z rolą, 3 komorników z bydłem, 4 komorników bez bydła, 4 rzemieślników (chałupników), 1 karczmarz na ½ łana, jedno koło „papierne” i 4 tzw. towarzyszy (handlarzy?).

1615 r. – dziedzicem wsi był Jan Strzemię herbu Strzemię, który prawdopodobnie około roku 1622, ufundował chrzcielnicę dla kościoła w Więclawicach, z wrytym na niej herbem Strzemię i inicjałami „J.S.”.

1620 r. – dziedzicem Wilczkowic jest nadal Jan Strzemię.

1629 r. – dziedzicem jest Adam Janowski herbu Strzemię. Rejestr poborowy woj. krakowskiego z tego roku odnotował, że wieś (klucz) wilczkowice (oraz nieistniejące już: Zakrzów i Tuszowice?) należały do Adama Janowskiego. W jego dobrach było 5 łanów kmiecych, 6 zagrodników z rolą, 9 zagrodników bez roli, 4 chałupników (czynszowników), 1 rzemieślnik, 1 papiernik w papierni z 3 kołami dorocznymi i 1 kołem stępnym oraz 4 towarzyszy.

1637 (38) r. – Wilczkowice przechodzą na Mikołaja Janowskiego herbu Strzemię.

Do **1672 r.** – własność Starskich, ostatnio Jacka (Hiacynta) Starskiego, następnie Sebastiana, Floriana i Waleriana Lenczeńskich. Inwentarz spisany z okazji zmiany właściciela dnia 23 lipca tegoż roku, wymienia drewniany dwór, naprzeciwko sad, budynki gospodarcze. Nie ma wzmianki o ogrodzie. I tak: *od wjazdu w Prawą jest budynek Dworowy z Drzewa, (...) Niedaleko od Spiklerza także przy Sadzie Stajnia (...) Staw, na którym jest Młyn wprawdzie niemały ale wszystkie zalazły trzcina zarosły (...) sadzawki cokolwiek ich było wszystkie puste y zarosły las albo raczej Lasek niewielki dębo-*

wy y Brzozowy ale wycięty y spustoszony tak że oprócz dębiny mniemasz nic więcej bo brzezina wszytka za Ich Mciów Panów Starskich wycięta.

1680 r. – właścicielem klucza wilczkowickiego zostaje Franciszek Różanka herbu Prus I, który otrzymał te dobra od matki Magdaleny, wdowy po Stanisławie Różance – komorniku krakowskim. Od czasu poprzedniego rejestru (1629 r.) ubyło tu ¾ łana kmiecego, 9 zagrodników bez roli, tym razem zakwalifikowanych, jako komornicy bez bydła.

1748–49 r. – istnieje w Wilczkowicach dwór z kaplicą.

1774 r. – Wilczkowice należą do parafii w Więclawicach.

1781 r. – część wsi należy do Kazimierza Albina Lenartowicza. Istnieje tu folwark z budynkami gospodarczymi, brak natomiast wiadomości o dworze.

1783 r. – właścicielem klucza wilczkowickiego (w tym: wsi Masłomiąca oraz folwarku Kozierów) był Roman hrabia Sierakowski herbu Ogończyk. We wsi istnieje dwór murowany z ogrodem włoskim, założonym przez dawnego właściciela wsi – opata klasztoru cystersów w Jędrzejowie – Ziemnickiego oraz kaplica dworska. Jest też papiernia na rzece Dłubni. Zapewne, także istnienie szpaleru grabowego można łączyć z tym opatem, o którego działalności w Wilczkowicach brak innych informacji.

1789 r. – Wilczkowice i pobliski folwark Kozierów (na zachodzie wsi) liczą 29 dymów, w tym dwa dwory.

1790 r. – właścicielem wsi jest Kajetan hrabia z Bogusławic Sierakowski, kasztelan słoński, we wsi 30 dymów.

W latach **1783–1791** we wsi znajdowały się 33 domy, w tym dwór z trzyosobową rodziną szlachecką, browar – prowadzony przez rodzinę żydowską, kuźnia, młyn na rzece Dłubni, a także dwie karczmy, z których jedną prowadziła rodzina żydowska oraz 27 chat zagrodników. We wsi byli także dwaj tkacze. Żydzi, mieszkańcy Wilczkowic należeli do kahału na Kazimierzu w Krakowie. W **1787 r.** ludność tutejsza liczy 199 mieszkańców (9 Żydów), a **1791 r.** – 212 mieszkańców (9 Żydów). W dawnych papierniach nad rzeką Dłubnią urządzono zajazdy.

1792 r. – Wilczkowice, Masłomiąca i Kozierów liczą 52 dymy.

Po **1793 r.** – właścicielem klucza wilczkowickiego zostaje Hieronim Eustachy Khittel (zm. przed lub w 1806 r.), pochodzący z Czech, doktoryzowany w Halle w 1793 r. – lekarz domowy Hieronima Sanguszki, ożeniony z Anną z Knyłów.

Khittlowie – dziedzice Wilczkowic i Masłomiącej

Khittlowie (w źródłach występuje też pisownia Kittel) – rodzina pochodzenia prawdopodobnie czeskiego.

Eustachy Hieronim Khittel i bratanek jego Karol otrzymali szlachectwo w 1790 (91) r., potwierdzone na sejmie w roku 1793, oraz herb Białopiór.



BIAŁOPIÓR – polski herb szlachecki z nobilitacji. Nazwa herbu jest stylizowana na staropolską, co było częstą praktyką w przypadku herbów nadawanych w epoce króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nadany w 1791 r. Eustachemu Hieronimowi Khittlowi – konsyliarzowi królewskiemu.

Wikipedia



Zarówno Eustachy Hieronim jak i Karol byli znanymi i cenionymi lekarzami. Eustachy w akcie nobilitacji nosił nawet tytuł konsyliarza królewskiego (króla Stanisława Augusta Poniatowskiego). Karol pracował m.in. dla Księżnej Izabeli Czartoryskiej w Puławach i dla Aleksandry Ogińskiej (ciotki Izabeli) w Siedlcach. Był założycielem i fundatorem szpitala św. Karola w Puławach – obecnie Muzeum Regionalne.

skich wystawiono mu okazały nagrobek z czarnego marmuru w kościele farnym w Końskowoli, miejscu upamiętnienia ważnych i zasłużonych – dla kraju i dla rodziny Czartoryskich – Polaków (np. Fr. Książnin – sekretarz ks. A. K. Czartoryskiego czy gen. J. Orłowski).

Karol Khittel związany był z Czartoryskimi w czasie, gdy ks. Izabela oraz jej małżonek ks. Adam Kazimierz, stworzyli w Puławach ośrodek umysłowo-artystyczny konkurujący ze sto-



Ks. Izabela z Flemingów Czartoryska i Ks. Adam Kazimierz Czartoryski oraz ich rezydencja w Puławach

licą. Był to złoty wiek Puław. Ch. P. Aigner, J. Ursyn Niemcewicz, Fr. Książnin, J. P. Woronicz, J. Norblin, Z. Vogel, T. Kościuszko i wielu innych – to postaci, których działalność dla Czartoryskich uczyniła z Puław tzw. „Polskie Ateny”.

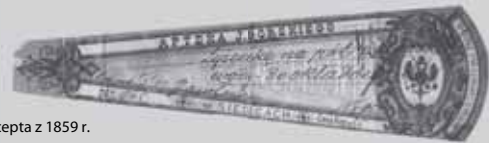
Na podstawie informacji internetowych



Ks. Aleksandra z Czartoryskich Ogińska i Pałac Ogińskich w Siedlcach

(...) Księżnę Aleksandrę z Czartoryskich Ogińską – ciotkę ks. Izabeli Czartoryskiej, jej licznych utytułowanych gości oraz służbę, leczyły lekarskie sławy na

miarę europejską: dr Karol Khittel, dr Nesterowicz czy znany z królewskiego dworu dr Leopold Lafontaine. Usługi lekarzy potrafiłoby wtedy docenić. Dość powiedzieć, że dr Khittel otrzymywał w 1789 r. 15 zł miesięcznie, podczas gdy zarządca dworu księżnej dostawał wtedy 14 zł, a cała służba i oficjaliści razem wzięci – 129 zł.



Dawna recepta z 1859 r.



August Aleksander ks. Czartoryski

Wuj ks. Aleksandry, a zarazem teść ks. Izabeli – ks. August Aleksander Czartoryski, który w swych włościach w Krzeszowicach k. Krakowa zbudował w roku 1778 pierwsze łaźienki (stosowanie leczenia za pomocą wód siarczanych), zatrudnił tam na stanowisku lekarzy zdrojowych kolejno: Jana Gotfryda Leonhardiego, Karola Khittla oraz Leopolda de Lafontaine'a. Pod koniec XVII w. nabył także, w sąsiedztwie Michałowic, „dobra iwanowickie”. Ufundował tu trzeci z kolei kościół parafialny. Wieś tę dziedziczył po nim zięć – Stanisław Lubomirski..



Internet – Ochrona zdrowia w dawnych Siedlcach

Krzeszowice Łazienki 1788

Szpitalik pw. św. Karola Boromeusza, ufundowany w Puławach przez osobistego lekarza ks. Czartoryskich – Karola Khittla (fundusze na ten cel zapisał w testamencie), zaczęto wznosić w 1843 r., w miejscu daw-



Szpitalik K. Khittla pw. św. Karola Boromeusza



Szpital w Końskowoli

nej kuźni, oddalonym od pałacu o ok. 300 m. Funkcjonował on jeszcze po wojnie... W latach 70- i 80-tych XX w. odbudowany został przez Oddział Puławski PTTK, z przeznaczeniem na siedzibę Muzeum Regionalnego im. Izabeli ks. Czartoryskiej.

Karol Khittel (Khittel) kierował i koordynował pracę szpitali i lazaretów na obszarze klucza końskowolskiego (w Puławach oraz w Końskowoli – oddalonym od Puław o 5 km centrum administracji dóbr nadwiślańskich Czartoryskich, umiejscowionym tu przez Augusta Aleksandra ks. Czartoryskiego – nadzorował szpital przy tutejszym kościele św. Anny, fundowany najprawdopodobniej przez tę rodzinę). Był też jednym z darczyńców na rzecz szkoły włościan we Włostowie (dzisiaj dzielnica Puław), prowadzonej przez Izabelę ks. Czartoryską, zamieszczając w testamencie, sporządzonym w Puławach w 1817 r., zapis 300 dukatów (5 700 złp.) na jej fundusz. Wymieniona suma złożona została u ks. Wirtemberskiej, a procent od niej miał służyć corocznie na nagrody dla trojga wyróżniających się uczniów. Według woli testatora, nagrody miały być wręczane 19 listopada – w dniu imienin ks. Izabeli.

Ponieważ żona – zmarłego w 1821 r. Karola Khittla – wytoczyła proces o unieważnienie testamentu (który ostatecznie przegrała), zapis na szkołę oraz znacznie większy, bo wynoszący 2 tys. czerwonych zł (38 tys. złp.) legat na potrzeby opieki zdrowotnej w kluczu końskowolskim, zatwierdzono urzędowo dopiero w 1830 r.

Karol Khittel pochowany został na cmentarzu włostowickim, ale z fundacji Czartory-



Epitafium K. Khittla
fot. Przemysław Pytlak

Eustachy Hieronim Khittel, był z kolei lekarzem księżęcej rodziny Sanguszków w Sławucie (dzisiaj Ukraina).



SŁAWUTA – pałac Sanguszków

Na Wołyniu, na obu brzegach Horynia, między Zasławiem, a Ostrogiem, leży Sławuta. Swego czasu, wraz z Zasławiem i Ostrogiem, stanowiła jedną całość.

(...) Owóz, pod opieką zamku Zasławskiego i Ostrogińskiego, istniała Sławuta, dawniej dziedzictwo

Ostrogińskich, potem kniaziów Sanguszków Lubartowiczów.

Z nich Roman Sanguszko, hetman polny litewski, zwycięzca na polach Iwańskich, potem między Ułą, a Suszą.

Szymon Samuel Sanguszko, wojewoda witebski, znany z wojen za Zygmunta III.

Roman Sanguszko, syn Eustachego. Świetna postać spżozwa z czasów powstania listopadowego. Znany z przezwiska „z przekonania”. Męczony i prześladowany przez Moskali, potem skrzętny dziedzic i opiekun sławucki.

Ich dzieje związane są z Zasławiem, Ostrogiem i Sławutą, co miała nad Horyniem na wyniosłym wzgórzu zamek, swego czasu wałami obwarowany, z basztami i strzelnicami.

Potem powstał tu pałac Sanguszków o poważnej, mocnej strukturze. Ogromny gmach, z półkolistą wieżą pośrodku, z bocznym podjazdem pod arkadę, z komnatami sklepionymi. Cały szereg sal, gdzie na każdym kroku miałeś wspomnienia (...) z wojen toczone przez Sanguszków za Sobieskiego. Bitew, gdzie Sanguszkowie z ks. Józefem i Kościuszką gromili wroga. Wspomnienia zapasów, czasu listopadowego powstania, onych bitew pod Stoczkiem, Ostrołęką, Krasnopolem, Mołoczkami, nad Narwią wreszcie.

Był tu obraz, pono pędzla Dolabelli, przedstawiający Żółkiewskiego z Szujskimi przed Zygmuntem III. Był drugi, z Romanem Sanguszką, pod Ułą walczącym. Śliczna twarz rycerza, o marsowym czole, z buławą do góry wzniesioną. Takiego Romana Sanguszkę widzimy również na Matejkowskiej Unii Lubelskiej oraz na zamku warszawskim, w owalnym portrecie. Było jeszcze dużo sztychów, gdzie wszędzie widziałeś Sanguszków, na wojnie walczących.

(...) istniało tu archiwum rodzinne (...). Zawierało 1127 dokumentów. Biblioteka miała kilkanaście tysięcy tomów (...). Składała się z dzieł przeważnie dawnych, o treści poważniejszej, podarowanych do Sławuty przez Romana Eustachego Sanguszkę. Zawierała rzadkie wydania Biblii Radziwiłłowskiej, Ostrowskiej, Leopoldy. (...) Był tu kompletny zbiór kronikarzy polskich, Galusa, Wincentego Kadłubka, Mateusza Cholewy, Dzierzby, Marcina Polaka, Jana z Czarnkowa. Bogaty zbiór rękopisów, dobrze iluminowanych, z winietami złożonemi i szafrem ozdobionemi, (...) zbiory archeologiczne z wykopaliskami.

Osobna sala mieściła tkaniny stare. Gdy czasem owe makaty malinowe ze złotymi mirażami, tarczami, festonami wynoszono na trawniki zielone przed dom, to był widok istic wspaniały.

Kolekcja pasów słuckich, takich, co to gdy się szlachcic nimi opasywał, to całe „Zdrowaś Maryja” mógł zmówić – miała swój dział osobny.

W szczególnym poszanowaniu były brzozy ozdobne, swego czasu w samej Sławucie i w Zasławiu wytwarzane.

Taką zawartość miał pałac w Sławucie.

Stary kościół parafialny stał pobok i zawierał groby Sanguszków. Olbrzymi park okalał dwór i łączył się z lasami, takimi cienistymi, o mchach wzorzystych, borami, skąd szedł smętek i dumania.

W Sławucie urodził się powieściopisarz Henryk Rzewuski i generał Maciej Rybiński. Stary dziedzic sławucki, ks. Roman Sanguszko, został strasznie zamordowany przez bolszewików w listopadzie 1917 r. Obecnie Sławuta jest własnością ks. Romana Sanguszki, młodego.

Antoni Urbański – *Z czarnego szlaku i tamtych rubieży, Zabytki polskie przepadłe na Podolu, Wołyniu, Ukrainie*, Warszawa, Dom Książki Polskiej, Spółka Akcyjna, 1928, Wyd. II

Doktorat z medycyny uzyskał E. H. Khittel w 1793 r. w Halle. Zrobił na Wołyniu wielką karierę. Jak pisze Kazimierz Girtler w swoich „Opowiadaniach”: ...*Kittel, medycyny doktor, mieszkając na Wołyniu, zrobił tam wielkie powodzenie. Nie tylko lubił go Książę Eustachy Sanguszko, pan Sławuty, gdzie mieszkał Khittel, ale lubiła go magnateria i cała okoliczna szlachta. Słynął on nie tylko zdolnością lekarską, szczęściem w kuracji, ale też miłym, uprzejmym i do polskiego zbliżonym obejściem.* Kittel w Sławucie zdobył z pewnością duży majątek, skoro mógł sobie pozwolić na opłacenie szlachectwa, a po przeprowadzce do Krakowa kupić dużą kamienicę na rogu ulicy Brackiej i Franciszkańskiej, tuż obok Pałacu Biskupiego.

Khittlowie i Młodziejowscy w... Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

PAŁAC SANGUSZKÓW (in. Rosenthalów), na rogu ulic Franciszkańskiej 1 i Brackiej 17, to 4-skrzydłowy gmach o zwartej sylwecie, zwrócony fasadą do ulicy Franciszkańskiej (sąsiadujący ze słynną „Franciszkańską 3” – Pałacem Biskupim); powstał w latach 1851–53 w wyniku przebudowy i scalenia zniszczonych pożarem 1850 r. zabudowań dwóch posesji (narożnej i sąsiadującej z nią od północy przy ul. Brackiej), wg projektu berlińskiego architekta Plessnera dla M. J. i H. Rosenthalów. (...) **W 4 ćwierci XIX w. zakupiono przez ks. Romana Władysława Sanguszkę.**



Pałac Sanguszków w Krakowie – fot. Internet

I poł. XIV w. – kamienica południowa narożna, charakterystyczny dla kuryjnej narożnej działki dom na planie litery L, rozbudowany na przełomie XIV i XV w.; w XV w., u schyłku średniowiecza, wybudowano typowy budynek frontowy – 2 wąskie długie oficyny po dwóch stronach wjazdu z ul. Franciszkańskiej; w XVI w. adaptowany na miejską siedzibę szlachecką; II poł. XVI do 3 ćwierci XVII w. – własność magnackiej rodziny Koniecpolskich; w XVI w. dokonano adaptacji na renesansową rezydencję z krenelażową attyką z fryzem arkadkowym; w okresie nowożytnym własność rodzin patrycjuszowskich i zamożnej szlachty, m.in. **Młodziejowskich h. Ślepowron (XVI – XVII w.) – od strony ul. Brackiej**, Roszkowiców i Hippolitów (I poł. XVII w.), Korycińskich (II poł. XVII w.); od końca XVII w. postępowo niszczenie zabudowy obu posesji; w XVII w. zabudowano wjazd z ulicy Franciszkańskiej – A. Morsztyn, Jordanowie; 1777–85 właściciel Sz. Darowski wyremontował i połączył funkcjonalnie wszystkie budynki; **1806–13 W. i E. Khittlowie przebudowali budynek narożny w stylu klasycystycznym, z podwyższeniem do wysokości 2 piętra (...).**

Encyklopedia Krakowa – Wyd. Naukowe PWN
Warszawa – Kraków 2000

Wynika z powyższej notatki, że wspomniany budynek w Krakowie nieskromnie nazwać możemy „kamienicą michałowicką” jako, że w różnych okresach czasu, stanowiła ona własność – posiadających dobra na terenie gminy Michałowice, kolejno: Jacka Młodziejowskiego (podskarbiego koronnego trzech kolejnych władców), braci Wincentego i Eustachego Khittlów, zamieszkiwała tu gościnnie także Katarzyna z Gawrońskich Sobolewska, siostra właściciela Młodziejowic Franciszka Salezego Gawrońskiego, z mężem i dziećmi.

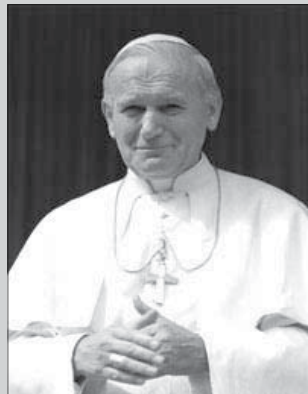
Gmach ów w roku 1981 ofiarował Kurii Metropolitalnej w Krakowie (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II) ks. Roman Władysław Sanguszko – prawnuk ks. Eustachego Erazma Sanguszki – pana Sławuty na Wołyniu (obecnie na Ukrainie), u którego zatrudnienie znalazł lekarz Eustachy Hieronim Khittel.

Warto też wspomnieć o wnuczce ks. Eustachego Erazma – Jadwidze Klementynie ks. Sanguszko, której siódmym, najmłodszym dzieckiem, urodzonym 14 maja 1867 r., z małżeństwa z Adamem Stefanem ks. Sapieha, był Adam Stefan Stanisław Bonifacy Józef ks. Sapieha – późniejszy kardynał krakowski, nauczyciel Karola Wojtyły – papieża Polaka Jana Pawła II, patron gimnazjum w Michałowicach.

Sanguszkowie – Internet



Kardynał S. A. Sapieha



Papież Jan Paweł II

W roku 1799, ufundował Eustachy Hieronim Khittel przytułek dla ubogich w Wilczkowicach (gm. Michałowice) i zabezpieczył finansowo jego działalność.

Kopia dokumentu z roku 1799, dołączonego do zbioru dokumentów księgi hipotecznej nieruchomości „Dobra Wilczkowie powiatu Miechowskiego” – fragmenty (zachowano oryginalną pisownię).

Chcąc wieczną pamiątkę przywiązania mojego ojcowskiego dla poddanych moich w dobrach Wilczkowie i Masłomiąca z przyległościami, wymurowałem dom przy gościńcu Krakowskim blisko murowanej kaplicy S-go Jana Nepomucena na Zerwanie, którym chcę i stanowiąc terażniejszym opisem, aby czterech zawsze, zeszerażających i do pracy niezdatnych poddanych moich mieszkało, a tych obowiązkiem będzie czynić usługi dla chorych, poddanych moich, którzy dla zaraźliwej jakiej choroby w tymże samym domu, jako dosyć obszernym, pomieszczeni byli. Nadto wkładam obowiązki na nich, aby w niedzielę i święto po dwóch kolejach uczęszczali do kościoła parafialnego Więclawskiego i w nim zwyczajne w czasie nabożeństwa posługi dopełniali. Żeby zaś tych 4-ch poddanych moich przyzwoite wyżywienie i okrycie mieli, a chorzy poddani moi, (...) w tym domu umieszczeni jakiegokolwiek opatrzenie. Wkładam terażniejszym piśmie jako dziedzic i pan wolny dóbr moich Wilczkowie i Masłomiąca z przyległościami (...), aby corocznie z dóbr tych złotych Ryńskich pięćdziesiąt wypłacano wspomnianym 4-em starcom (...), aby im dawano żyta korcy 8, jęczmienia korcy 4, miary terażniejszej. Nadto, aby corocznie na lekarstwa dla chorych, w tym domu mających się mieścić ekspensować złotych Ryńskich 22. Gdyby zaś któregoś roku, albo dla niedostatku starych poddanych moich, albo dla nieprzytomności chorych wspomniane quantum w zbożu i pieniądzech wydane nie było, reszta ma się składać do Kasy dworskiej na inne przewidziane potrzeby i wypadki, tak względem utrzymywania w dobrym stanie domu, jak względem umieszczonych w nim osób i opłacenia pogrzebu, gdy kto w tym domu umieszczony umrze, spodziewam się. W-ny Ks. Pleban Więclawski, jako pasterz tych dóbr i jego następcy akceptować będą obligację moją, którą na nich wkładam, aby dozorcami i stróżami byli tego mojego miłosiernego dla poddanych dóbr Wilczkowie i Masłomiąca z przyległościami uczynku, a przeto równie obliguję dziedziców dóbr Wilczkowie i Masłomiąca z przyległościami, aby się z W-ym Ks. Plebanem Więclawskim terażniejszym

i jego następcami zmówili zawsze względem utrzymania domu tego i osób w nim mieszkających, a oprócz dziedziców dóbr Wilczkowie i Masłomiąca z przyległościami W-yh i Plebanów Więclawskich. Nie chcę, aby się któśkolwiek z jakiegokolwiek względu interesował do tego mego dobrowolnego i wolnego ustanowienia i dobrodziejstwa dla poddanych dóbr moich (...) i owszem w przypadku, gdyby to ustanowienie moje odmianie jakiej podlegać miało za nieważne i niepostanowione odemnie, mieć chcę i tym samym opisem moim postanawiam, które to moje ustanowienie, aby wieczną trwałość miało, stwierdzam podpisem własnej ręki z przyciśnięciem pieczęci rodowitej i podpisem uproszonych dwóch przyjaciół moich, którym ani ich następcom, podpisy te szkodzić nie mogą i opis ten oblatowi postanawiam:

Działo się w Wilczkowicach dnia 5 sierpnia 1799 r. (...)

Podpisali i położyli swe pieczęci: Hieronim Eustachy Khittel, (oraz świadkowie) Nicola le Baron de Verny Gerand, Andrzej Brzeski, Józef Trojanowski. (...)

(Odpis z czerwca 1825 r.) Serdeczne podziękowanie p. Markowi Marsowi, który wystarał się w Archiwum Warszawskim o komplet dokumentów dotyczących założenia domu opieki przez Hieronima Eustachego Khittla w Wilczkowicach,

składa Redakcja



Fragment rys. M. Płońskiego

Jak już wspomniano, Eustachy Hieronim Khittel miał dwóch synów – Wincentego i Eustachego. Z pewnością z myślą o nich kupił dwa majątki w okolicach Krakowa – Wilczkowie i Masłomiąca. Khittlowie mieszkali zapewne w domu w Krakowie i we dworze w Wilczkowicach. Po śmierci rodziców (prawdopodobnie około 1806 roku – ta data, a dokładnie 20 września, widnieje na kamiennym pomniku – sarkofagu, który znajduje się na dawnym cmentarzu, obok kościoła w Więclawicach) majątek przejęli synowie.



D. O. M.

HIERONIMOWI EUSTACHEMU KHITTLOWI
DÓBR WILCZKOWICE I MASŁOMIĄCA
DZIEDZICOWI
Y ANNIE Z KNYLÓW MAŁŻONCE JEGO
NAYUKOCHAŃSZYM RODZICOM
WDZIĘCZNI WINCENTY I EUSTACHY SYNOWIE
TĘ PAMIĄTKĘ POSTAWILI
ROKU 1806 DNIA 20 WRZEŚNIA

Z tego okresu pochodzą dwie pamiątki, jakie pozostawili po sobie w gminie Michałowice – kapliczka Matki Bożej stojącej na kuli ziemskiej, deptającej węża w Wilczkowicach, w okolicach mostu na rzece Dłubni z napisem „W. E. Khittel Dziedzice postawili 1826” oraz kapliczka – krzyż na wapiennym obelisku – w polach w Masłomiącej (powyżej Zerwanej) z prawie już nieczytelnym napisem „Wystawiono w roku 1826 W. E. Khittel Dziedzice. Inicjały pochodzą oczywiście od imion braci.



Kapliczka w Wilczkowicach



Kapliczka – napis na postumencie



Krzyż w Masłomiącej

(Miejscowa tradycja ustna mówi, że fundatorami kolumny z Matką Bożą, była rodzina powstańców [zapewne listopadowych], uciekinierów z Litwy. Ponoć mieli oni dotrzeć ostatecznie do Wielkopolski, natomiast w miejscach gdzie się na dłużej zatrzymywali, w podzięce za ocalenie i okazane łaski, stawiali podobne temu pomniki. Jak widać, opowieść ta, niewiele zawiera prawdy historycznej, pokazując zarazem, jak krótka i niewdzięczna bywa pamięć ludzka ...).

A. Korczyński

W drugiej połowie lat czterdziestych XX w., figura wraz z kolumną zostały zdemontowane i ukryte w jednej ze stodół, istniała bowiem obawa, że z powodu odbywających się przy niej nabożeństw majowych, zostanie zniszczona za cichym przyzwoleniem ówczesnych władz.

Obecnie znajduje się na posesji przed domem p. Genowefy Fundament w Wilczkowicach. Nie wróciła już na pierwotne miejsce przy rzece za mostkiem...



M. Boruciński – Przejazdówka łódka

Pani Genowefa wspomina opowiadania matki o rybach hodowanych w stawie za „khittlowych czasów”, o ucztowaniu obu braci wraz z zaproszonymi gośćmi na wysepce, o pływaniu łódką i tańcach...



Scena rodzajowa (fragm.) – J. Fałat



Staw Khittłów – stan obecny...

Bracia Khittlowie nie ożenili się. Żyli w zgodzie, wspólnie gospodarując majątkiem. Zarządcami byli jednak kiepskimi, gdyż powoli wyprzedawali majątek, a pieniądze wydawali na zabawy. Jak pisze Girtler: *Obaj bracia, usposobienia w towarzystwie miłego a pełni dowcipu,*

żyli z sobą wzorowo, po bratersku, zawsze zgodnie, majątkiem do śmierci się nie rozdzielając, wspólnie go zjadając, bo się ich nie trzymał, poznawszy się na nich, że byli ludzie niegospodarni, choć wcale dobrzy. Khittlowie sprzedali najpierw dom w Krakowie, potem Masłomiąca, a w końcu Wilczkowice. Według Girtlera starszy brat – Wincenty umarł wcześniej, zaś Eustachy przeżył go o kilkanaście lat – zmarł w 1851 r. w wieku 80 lat. Bracia Khittlowie przesiadywali w słynnej cukierni krakowskiej Taroni, na rogu Brackiej i Rynku Głównego.



Alojzy Żółkowski syn, także aktor i komik



Cukiernia Taronich – Kamienica pod Ewangelistami, róg ul. Bracka



Małpie miny

Zwłaszcza młodszy Eustachy potrafił rozbawić towarzystwo. Girtler porównuje go do słynnego wówczas komika Alojzego Żółkowskiego i pisze *...postać jego dała się ułożyć, twarz zmienić według jego woli do różnych wyrazów, przewymienicie też naśladował małpę.*

Ze źródeł dowiadujemy się, że Eustachy w 1817 roku wstąpił do loży wolnomularskiej „Przesąd Zwyciężony”, która powstała w Krakowie 9 marca 1786.

PRZESĄD ZWYCIĘŻONY

Wolnomularstwo, inaczej zwane masonerią, można określić jako międzynarodowy ruch etyczny. Podstawowa formuła wolnomularstwa głosi, iż jego treścią jest praca dla dobra ludzkości przez doskonalenie moralne swoich członków.

9 marca 1786 r. powstała w Krakowie loża symboliczna – „Przesąd Zwyciężony”, otrzymując 17 grudnia tegoż roku dyplom erekcyjny do Wielkiej Loży Prowincjonalnej „Katarzyny pod Gwiazdą Północną”. Wolnomularze zajmowali się dobroczynnością. Organizacja ta, ze względów politycznych, wielokrotnie zawieszała i odwieszała swoją działalność na terenie Krakowa. „Przesąd Zwyciężony” m.in. opiekował się chorymi w szpitalach wojskowych (1812–13), jeńcami wojennymi i rodzinami poległych. Przy współpracy z zakonem Kapucynów, prowadził rozdawnictwo zupy „rumfordzkiej” (wywar z kości z jarzynami) dla ubogich. Loża dopomogła biskupowi J. P. Woroniczowi i hr. Małachowskiemu w założeniu „Towarzystwa dobroczynności dla miasta Krakowa i okręgu”.

Likwidując swój majątek w roku 1823 – w związku z dekretem cara Aleksandra o rozwiązaniu łóż wolnomularskich – loża ta (licząc wówczas 300 członków) oddała znaczną część funduszy SS. Miłosierdzia i OO. Bonifratrom. Na blisko 100 lat zniknęło wolnomularstwo z Krakowa.

Obecnie funkcjonują pod Wawelem dwie loże, jedną z nich jest „Przesąd Zwyciężony” – obudzony 2 grudnia 1991 r. W latach 1991–93 przewodził mu Bronisław Wildstein – dziennikarz. Wolnomularstwo krakowskie nigdy nie było bardzo silne, a sami krakowianie zbyt nie przejmowali się działalnością łóż.

Do loży „Przesąd Zwyciężony” należeli niektórzy mieszkańcy gm. Michałowice:

Wincenty Khittel – rok inicjacji – 1810, funkcja w loży – Zastępca podskarbiego w 1810; II Dozorca w 1813 i 1815; Kawaler Wybrany – Góra Wawel; w świecie – Obywatel.

Eustachy Khittel – rok inicjacji – 1817; w świecie – Obywatel.

Franciszek Salezy Gawroński – rok inicjacji – 1811; w świecie – Obywatel.

Internet



Budynek przy ul. Kopernika 7 w Krakowie – XIX-wieczna siedziba Łoży

Fr. S. Gawroński w swoim „Pamiętniku...” pisze pod datą roku 1821:

Łoża wolnomularska była wtedy bardzo w Krakowie uczęszczana. Mając już stopień wyższy nabyty, w Paryżu w 1811 r., Braci Mistrzów, potwierdzony w swojej (Łoży), obrany byłem Bratem starszym z obowiązkiem przyjmowania wstępujących do naszego Towarzystwa, które istniało pod nazwiskiem „Przesąd Zwyciężony”. Mieliśmy Łożę na przedmieściu Wesoła, dom cały zajęty w ogrodzie na ustroniu (po zniesieniu Towarzystwa na klinikę lekarską obrócony.) Bardzo pięknie był ten dom urządzony. (...) Bankiety zwykle bywały na ś. Jan Ewangelista w zimie, a w lecie na ś. Jan Chrzciciel, jako dnie patronów świętych Łoży. Zgromadzenie nasze było nader liczne i pięknie prowadzone. (...) Kasa zawsze obfita i wspomaganie potrzebnych hojne, tak że po rozwiązaniu Łoży, kilkadziesiąt tysięcy zostawiono dla ubogich.

„SCENA PASTERSKA” – Vincent Khittel



Scena pasterska – (Vincent Khittel pinx in 18 April 1810)

W dostępnych w Bibliotece Muzeum Narodowego w Krakowie źródłach informacji, nie znaleziono żadnej wzmianki o działalności artysty podpisującego się *Wincenty (Vincent) Khittel (Kittel)*. Nie występuje on również w następujących źródłach: *Polski słownik biograficzny, Słownik artystów polskich, Allgemeines Künstlerlexikon, Dictionnaire critique et documentaire des peintres... Benezita, Słownik malarzów polskich Rastawieckiego, Sygnatury malarzy polskich, Malarstwo na aukcjach w Polsce*, ani w bazie danych rynku sztuki „artprice.com”.

Nie notuje Khittla *Polska bibliografia sztuki* ani *Bibliografia polskiej historii sztuki*.

Sabina Frankowicz
Muzeum Narodowe w Krakowie – Biblioteka

Obraz ten, malowany olejno, znajduje się w galerii z antykami we Wrocławiu. Jego wymiary w świetle ramy – 27,8x36 cm, stan zachowania dobry. Jak dotąd nie znalazł nabywców...

Chciałoby się – puszczając nieco wodzów fantazji – domniemywać, że prezentowana tu *Scena pasterska*, sygnowana podpisem: *Vincent Khittel pinx.* (łac. *namalował*) *in 18 April 1810*, jest autorstwa Wincentego Khittla z Wilczkowic, który w ramach samodoskonalenia, zalecanego członkom Łoży Przesąd Zwyciężony (do której wstąpił w roku powstania owego dzieła), postanowił w ten sposób okazać swoje zainteresowanie i umiejętności malarskie, w myśl dewizy: (...) *do działań czysto masonskich łączą się inne, pracą zdolne wykształcić dobry smak i talent – wszystkie nauki, wszystkie sztuki, wszystko, co piękne i uczciwe.*

Polscy masoni, nie rezygnując z katolicyzmu, wybudowali sobie swój ołtarz – imponowała im rzekoma cnota masonska, w którą wierzyli dobrodusznie:

*Wspierać bliźniego w potrzebie,
Dobrze działać nawet skrycie,
Kochać braci – tak, jak siebie,
Przedkładać wolność, nad życie,
A nad wolność, kochać cnoty:
Oto są godła mularza,
Kto te połączy przymioty,
Ten u nas godzien ołtarza!*

Na podst. tekstów w Internecie

Nieznane są dalsze losy rodziny Khittlów. Ich majątek przeszedł w inne ręce, obaj bracia prawdopodobnie nie mieli potomstwa, więc gałąź Eustachego Hieronima – lekarza, raczej wygasła. Obecnie w Polsce nie ma osób o nazwisku Khittel, jest natomiast 166 osób o nazwisku spolszczonym – Kittel. Na zakończenie wypada zacytować jeszcze raz Girtlera: *Na wielką zaletę Khittlów powiedzieć wypada, że ludzie tak lekcy jak oni, pełni byli moralności, z drogi prawości nigdy nie zбочyli, figle u nich były na ustach, w sercu poczciwość.*

Mieszkańcy naszej Gminy zawdzięczają im dwie kapliczki, jedne z najstarszych i najciekawszych w okolicy, przy których ciągle można się pomodlić – może warto przy nich zmówić też kilka „zdrowasiek” za braci Khittlów.

Historię rodu Khittlów zebrał i opracował Jarosław Sadowski, ciekawostkami opatrzyła Elżbieta Kwaśniewska

Źródła:

Kazimierz Girtler – *Opowiadania, pamiętniki z lat 1803–1831 oraz 1832–1857 w dwóch tomach*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971

Adam Boniecki, *Herbarz Polski*, tom X, Gebethner i Wolff, Warszawa 1913



Po 1806 r. – kiedy Wilczkowice obejmują synowie Hieronima Eustachego Khittla – Wincenty (zm. przed 1840) i Eustachy (1771–1851), zarządcą jest Ignacy Makowski. Wówczas bywał i mieszkał we dworze, zaprzyjaźniony z nimi Włodzimierz Potocki (zm. 1812), – syn



Eustachy Erazm Sanguszko pan Sławuty – brat Tekli Potockiej



Stanisław Szczęśny Potocki – targowiczanie

Wówczas bywał i mieszkał we dworze, zaprzyjaźniony z nimi Włodzimierz Potocki (zm. 1812), – syn Szczęśnego (współtwórcy i marszałka konfederacji targowickiej) – z żoną Teklą z Sanguszków (siostrą przyrodnią ks. Eustachego Erazma Sanguszko – pana Sławuty, młodszą od brata o 18 lat).

WŁODZIMIERZ POTOCKI – hrabia, pułkownik artylerii konnej, odznaczony pośmiertnie Orderem Virtuti Militari, wystawił w czasach Księstwa Warszawskiego, własnym sumptem baterię artylerii konnej. Jego hojność rozeszła się szerokim echem w Polsce, pisał o nim nawet Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”. Krewki pułkownik brał udział w bitwie rasińskiej, w walkach pod Grochowem i w szturmie Sandomierza w 1809 r.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa tak opisywała jego męstwo: *...młodzieniec ten niepospolity, serce anioła, męstwo i hojność Polaka mający, zupełnie szedł w ślady Józefa Poniatowskiego. Szacowany od oficerów, uwielbiany od żołnierzy, do boju występował z takim pośpiechem, jak drudzy na ucztę. Postanowił sobie być jednym z pierwszych na wałach Sandomierza i obiecał po 15 czerwonych złotych nagrody tym wszystkim wołyżerom, którzy za nim pójdą.*

Zmarł w 1812 r. w Krakowie, mając zaledwie 24 lata, osierociwszy dwóch synów. Po śmierci – co ciekawe – potrafił niejednemu napsuć krwi. Jego pomnik w Wawelskiej katedrze, przedstawia go w stroju wodza greckiego, co krakowscy konserwatyści odebrali, jako przejaw pogaństwa...

W dziale „Rękopisy i varia” – Oddz. Starych Druków Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie – znajduje się – *Umowa między wybitnym rzeźbiarzem duńskim Bertelem Thorvaldsenem a Teklą z Sanguszków Potocką, z 1821 r., dotycząca warunków wykonania pomnika grobowego Włodzimierza Potockiego, dla Katedry na Wawelu.*

Pomnik ów, umiejscowiony w kaplicy św. Trójcy (powstałej sumptem królowej Zofii Holszańskiej), zaliczany do jest najwybitniejszych dzieł rzeźby klasycystycznej w Europie.



(...) co robi w tej chrześcijańskiej, katolickiej świątyni, półnagi rycerz grecki czy rzymski, tak akademicko pozujący pod gotyckim sklepieniem? (...) Skąd wziąć się mogła ta czysto pogańska figura w kościele, gdzie co krok spoczywający marmurowi bohaterowie wymownie wskazują, że jego gorliwymi synami będąc, w jego wierze stojąc, żywoty własne poświęcali mu na obronę?

(...) Dlatego posąg pogański w kościele katolickim, jest nie tylko nielogicznością, anachronizmem,

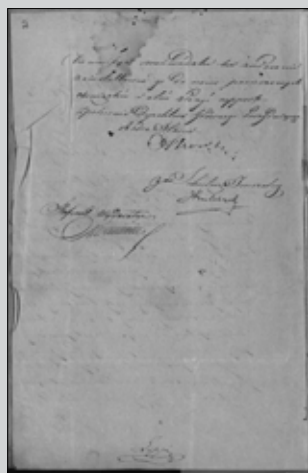
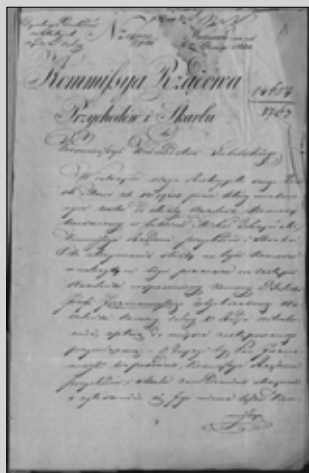
lecz razem przedmiotem boleśnie raniącym uczucia narodu, który był zawsze najwierniejszym wyznawcą chrześcijaństwa, a sercem i czynami to wyznanie popierał. (...) Niepospolita wartość wykonania jego może zachwycałyby w jakimś muzeum; ale w kościele katolickim, ale w katedrze krakowskiej, tuż pod bokiem kaplicy zyguntowskiej, wydawać nam się zawsze będzie przybyszem obcego narodu, obcego ducha, nie mającym nic a nic wspólnego z otaczającą go całością.

TYGODNIK ILUSTROWANY Nr 56
Warszawa 8/20 października 1860

1816 r. – w pobliskiej Zerwanej, należącej do Wilczkowic, utworzony zostaje urząd celny – po ogłoszeniu Królestwa Polskiego.

KOMORA CELNA W WILCZKOWICACH

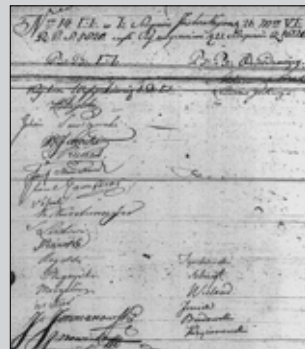
Ciekawą notatkę przesłał nam pan Stefana Plisz. Dowodzi on, że jego przodek – **Józef Jerzmanowski** ur. w 1786 w parafii oświęcimskiej, był pracownikiem komory celnej w Wilczkowicach. Wcześniej jest wymieniony również wśród celników komory w Opatowie, zaś po zakończeniu służby w Wilczkowicach miał objąć urząd naczelnika tzw. komory konsumowej w Lublinie, na który otrzymał nominację. Jednak nigdy do tego nie doszło, zmarł bowiem 2 kwietnia 1833 r.



Józef Jerzmanowski – nominacja na Komorę w Lublinie

Wiadomo natomiast, że w roku 1820, Jerzmanowski wstąpił do Łoży Przesąd Zwycięzony (czyżby pod wpływem braci Khittłów, ówczesiście właścicieli Wilczkowic, działających w Łoży już wcześniej?). W załączeniu przysłał pan Stefan odbitkę kserograficzną listy osób, które wstąpiły wówczas do Łoży, z własnoręcznym podpisem Józefa Jerzmanowskiego. Można

znaleźć na niej także nazwisko Antoniego Florkiewicza, który – wraz z Józefem – byli dziadkami prababki p. Stefana – Wandy Szrednickiej, żony Feliksa Florkiewicza ur. w 1831 r. w Masłomiejce, należącej (lub dzierżawionej) do jego ojca – wspomnianego Antoniego Florkiewicza. Bratu Antoniego – Franciszkowi, mieszkającemu w pobliskich Wiktorowicach, urodził się w 1834 r. syn – Władysław Florkiewicz, znany lekarz, który opiekował się w Koniecpolu ciężko rannym Albertem Chmielowskim (późniejszym św. Bratem Albertem). Niektóre źródła podają, że to właśnie on dokonał amputacji nogi ciężko rannemu w powstaniu 1863 r. Chmielowskiemu. Z Florkiewiczów wywodzi się także Paweł – geometra przy budowie Plant w Krakowie.



Żoną Józefa Jerzmanowskiego była Joanna – córka Franciszka Plinkiewicza i Marianny de Berthier, zmarłej w 1830 r. na komorze w Wilczkowicach, gdzie zapewne mieszkała, zaś jej grób można odnaleźć na wיעławickim cmentarzu. Nie jest wykluczone, że Józef z rodziną w pewnym okresie przeniósł się na stałe do Krakowa na ul. Mikołajską (przemawiają za tym niektóre akta urodzin dzieci), a w Wilczkowicach przebywał jedynie służbowo. Jednak z zachowanego aktu chrztu Julianny Eleonory Pauliny Jerzmanowskiej (10 maja 1829 r.) – córki Józefa, dowiadujemy się, że rodzina naczelnika komory (wówczas 49-letniego) zajmowała w Wilczkowicach dom pod numerem 25, zaś wśród chrzestnych i świadków uroczystości znajdowali się najbliżsi sąsiedzi: Stanisław Dinot de Viguille – dyrektor poczty na komorze i jego żona Marianna, Piotr Lewczyński – pisarz komory oraz Wiktoria Tuchowska.



P. J. Jerzmanowski

Józef Jerzmanowski, to krewniak słynnego generała Pawła Jana barona Jerzmanowskiego z Jerzmanowa h. Dołęga, pułkownika gwardii napoleońskiej, towarzyszącego – w roli adiutanta – Napoleonowi na Elbie. Przygotował on powrót Napoleona z tego zesłania, a w czasie pogrzebu szedł za jego trumną.

Pułkownik Franciszek Salezy Rawita Gawroński – właściciel Młodziejowic i Bolenia, twórca parku krajobrazowego wokół młodziejowickiego dworu na terenie gm. Michałowice [patrz „Naddłubniańskie Pejzaże” Nr 4 (12) 2006/1–4 (13–16) 2007 str. 25]; podaje tę wiadomość w swojej „Kronice pamiętnikowej (1787–1831)”: **Rok 1826** – (...) Po puszczeniu lodów Wisła bardzo wylała i szkód narobiła. Otworzono nową drogę muirowaną do Warszawy, ustanawiając komorę celną w Wilczkowicach, kędy naczelnik jest Jerzmanowski, krewny generała tego nazwiska: poczta tędy idzie do Krakowa.



Carl Steuben – Powrót Napoleona z Elby

Znajdująca się pierwotnie w Wilczkowicach rosyjska komora celna, została w roku 1834 (niektóre źródła mówią, że stało się to po roku 1838, wszak na mapie tych terenów z roku 1839 komora celna figuruje wciąż jeszcze w Wilczkowicach) przeniesiona do Michałowic. Zanim to jednak nastąpiło, wielorakie uciążliwości graniczne mocno dawały się we znaki mieszkańcom pobliskich miejscowości. O tym także wspomina w „Kronice...” Fr. Salezy Gawroński:

Rok 1820 – Mieszkając w części we wsi Młodziejowicach, w niedawno (1815 r.) uorganizowanym Królestwie Polskim, gdzie na czele administracji rządowej stał b. g-ł Zajczek z tytułem księ-

cia, częścią w Krakowie, rządzonym przez senat z prezesa i 12-stu senatorów złożony, samych obywateli polskich, łatwość była wielką przejeżdżać granice z Królestwa do Krakowa i na powrót, o 1 godzinę jazdy od mej wsi oddalonego. Wioskę drugą należącą do Młodziejowic, zwaną Boleń, w przecięciu prawie granicznym,



Nie wiadomo kiedy mapa była tytułowa i czy zaznaczona na niej komora w Wilczkowicach, w roku 1839 jeszcze tam funkcjonowała czy też działała już w Michałowicach (od 1834? lub 1838? – co sugerują niektóre źródła)

odłączono do okręgu krakowskiego, wolność była zostawiona przeciętym linią graniczną właścicielom dóbr ziemskich przejeżdżać granice i przewozić, co im się podobało, bez paszportu i meldowania się na komorze, przez co ułatwienie wszelkich sprawunków w Krakowie i tam zamieszkania.

Rok 1823 – Cesarz rosyjski Aleksander przejeżdżał był na Siewierz i Oświęcim do Wiednia. (...) prezes senatu (...) przedstawiał mu od miasta Krakowa memoryał względem uciążliwości celnych, na czym

i ja cierpiałem, bo droga chaussee od Warszawy, dopiero będąc w robocie przez górę Michałowską, nieskończona, nie była otwartą i trzeba było na komorę główną do Krasieńca o milę dalej jeździć, granicę obostrzono mimo traktu i t.p.

Dużo stąd miałem kłopotu i straty, bo z produktami, zbożem i mąką z młyna, do Krakowa na targ daleką i złą drogą była objazdówka, a mając linią graniczną przeciętą własność ziemską, miałem prawo przejazdu w własnym obrębie granicznym. Tymczasem postawiono straż we wsi i roгатkę, która tylko do uprawy gruntów przejeżdżać pozwalała. Dopiero po przedstawieniach wielu, staraniu się i za tem jeźdzeniu, mogłem u siebie pozwolenie przejazdu z produktami uzyskać.

Krasiniec – w sąsiednich dobrach iwanowickich oraz **Wilczkowice**, były to dwa prowizoryczne punkty graniczne, funkcjonujące w omawianej okolicy, przed otwarciem komory celnej w Michałowicach.

Ciekawostki o komorze celnej w Wilczkowicach zebrała i opracowała Elżbieta Kwaśniewska

1827 r. – we wsi jest 37 dymów, 215 mieszkańców.

1839 r. – na szczegółowej mapie Królestwa Polskiego, w Wilczkowicach brak jest dworu; być może, w miejsce starego buduje się nowy, drewniany. Majątek przypuszczalnie nie należy już do Khittlów, którzy prawdopodobnie sprzedali go (po Masłomiącej) przed tym rokiem.

Do **1848 r.** – właścicielem wsi był Onufry Kościński herbu Lubicz.

Około **1848 r.** – we dworze gospodarzy Henryk Młodecki, wprowadzając prawdopodobnie zmiany w ogrodzie.

1876 r. – Bardzo prawdopodobnym wydaje się, że to właśnie w wilczkowickim dworze działał od 1876 r. pod auspicjami władz rosyjskich, sąd gminny, przeniesiony następnie do pobliskich Iwanowic (przyp. red.)

1885 r. – W Wilczkowicach było wówczas 23 domy chłopów, którzy gospodarowali na 23 morgach.

1889 r. – chłopom odsprzedano 35 mórg na tzw. „Zastrome”. Folwark wilczkowicki obejmował w tym czasie 449 mórg, w tym: 343 mr. gruntów ornych, 9 mr. łąk, 55 mr. pastwisk, 28 mr. lasu i 14 mr. nieużytków i placów. Zabudowania folwarczne składały się z 2 budynków murowanych i 12 drewnianych. We wsi był też dom schronienia dla ubogich.

1901 r. – majątek rozprzedany na licytacji; właścicielem dworu zostaje Żyd – Henryk Erlich z Olbromia. Przez ok. dwa lata dwór pozostaje niezamieszkały.

1903 r. – dwór kupuje Kazimierz Zdanowski ze Szreniawy. W latach dwudziestych majątkiem zarządza jego syn Stanisław, doprowadzając go do rozkwitu. Drewniany klasycystyczny dwór, z niewielkim ryzalitem od strony zach. – ogrodowej mieszczącym prostokątny salon, zwrócony jest w stronę zajazdu od strony wschodniej, znajdującej się na osi założenia nieco poniżej biegnącej alei wjazdowej z mostu na Dłubni (most był na osi) i stawu po jej drugiej stronie. Wjeżdżający mieli po prawej stronie budynek chlewni (dziś, w pozostałej z niej zach. części – mieści się remiza straży pożarnej). Dalej, po lewej – stajnie, z prawej – sad (dziś pole PGR-u). Kolisty klomb, obsadzany kwiatami. Przy domu – róże, od północy – ogród, od zach. – pozostałość ogrodu włoskiego: 3 kwatery, z których środkowa przecięta „na krzyż” ścieżkami – z okrągłym klombem na środku, w tej kwaterze kwiaty. Dalej, z półn. na poł. – stara aleja grabowa, za nią park z dwoma modrzewiami. Nie było to jednak duże, ani znane założenie, skoro mapy z tego czasu wymieniają w Wilczkowicach tylko folwark. Majątek Zdanowskich liczył ponad 100 hektarów. Użytkowały go także siostry zakonne, które sprowadził do Wilczkowic ksiądz Józef Zdanowski (drugi z synów Kazimierza). Placówkę przejęły w roku 1936 Siostry Kanoniczki Św. Ducha. Prowadziły tam ochronkę dla dzieci i kursy kroju i szycia dla dziewcząt. Zajmowały się także gospodarstwem rolnym. W latach 1937–1943 do Wilczkowic przybyły zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Od 1945 roku ochronkę prowadzą Siostry Służebniczki NMP NP. Likwidacja domu sióstr w Wilczkowicach nastąpiła w 1948 roku z powodu braku środków utrzymania. Majątek Zdanowskich w większości został rozparcelowany. Zadrzewiony teren w pobliżu remizy to pozostałość dworskiego parku.

1945 r. – majątek i dwór upaństwowiono (przez jakiś czas należał on do krakowskiego SOLVAY-u).

1965 r. – dwór zawalony.



Wilczkowice – dwór od frontu, stan z 1954 r., fot. M. Kornecki

1966 r. – z dworu zachował się tylko trzon kominowy z kominkami; istnieje jeszcze klomb z dwoma grupami drzew, 3 tarasy od zach. – dolny ze śladami trzech kwater, szpaler grabowy, dalej wolna przestrzeń z dwoma modrzewiami; trzeci taras – pod kamiennym murem ogrodu. Ogród dał się hipotetycznie zrekonstruować, jako założenie jednoniętrzowe, nieregularne z układem szerokim, głębokim trójkwaterowym, spadające ku wsch. trzema tarasami o niskich skarpach, zamknięte (bez dalszego wi-



Wilczkowice, dwór – kominek, stan z 1954 r., fot. M. Kornecki

doku), ze szpalerem grabowym i rodzajem boskotu od zach., od płd. i półn. – rzędy drzew. Wnętrze z kwaterami ozdobnymi – oddzielone od zajazdu przed dworem murem z bramkami, umieszczonymi symetrycznie. Cały plan – osiowy, niesymetryczny, skupiony przy dworze. Układ datowany na poł. XVIII w.

Wieś Wilczkowice stanowiła w końcu XVIII w. – z nadania królewskiego – własność Khittla, nadwornego (?) lekarza Stanisława Augusta Poniatowskiego. Późniejszymi jej właścicielami byli m.in. Kościński, Młodecki i Dobrończyk.

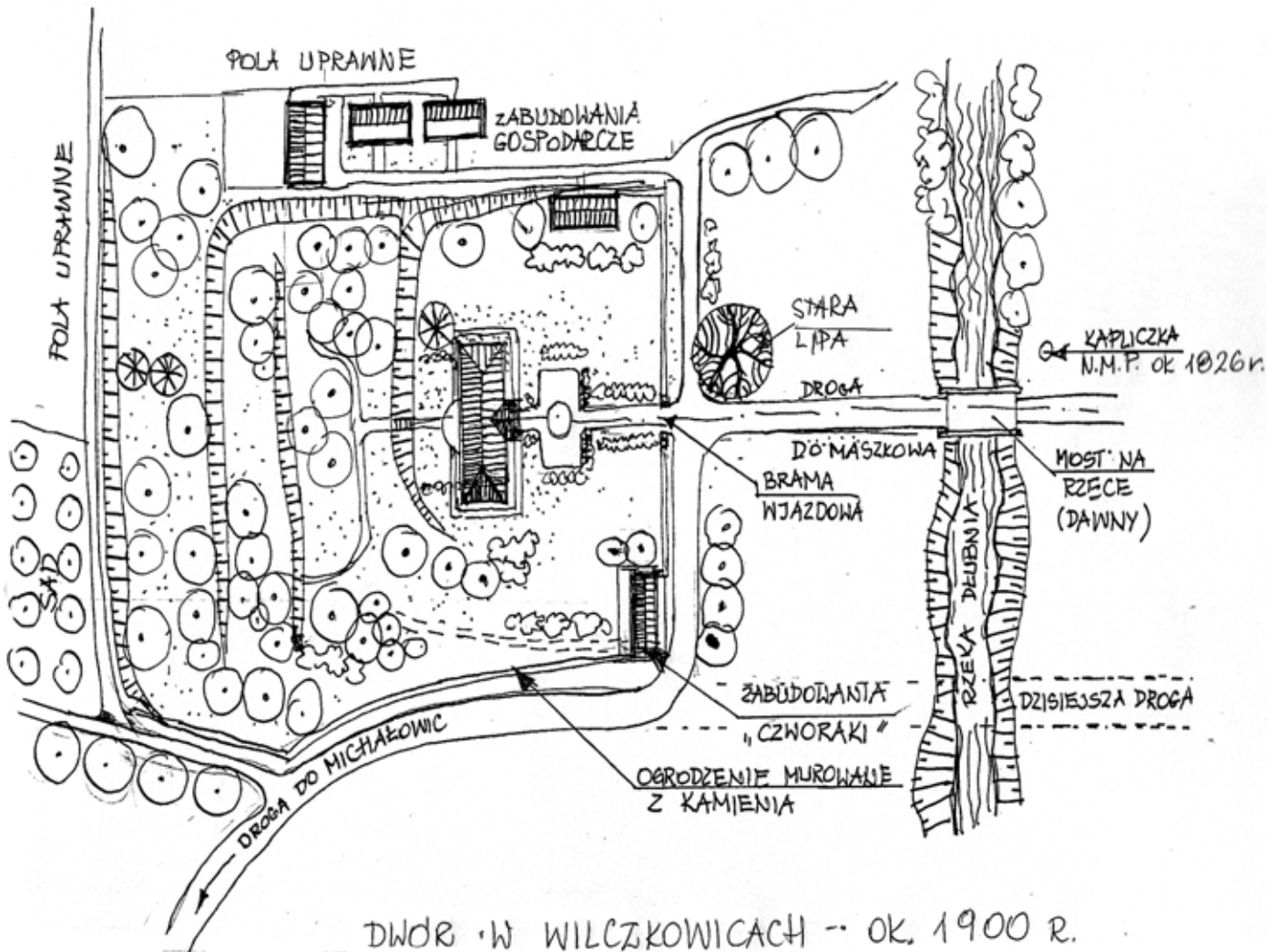
DWÓR – zbudowany w końcu XVIII w., częściowo przebudowany przez Kościńskiego w 1845 r. (okna, dach), uszkodzony w czasie I wojny światowej, zaniedbany po 1945 r., zawalony w 1956 r., na skutek daleko posuniętego zniszczenia.

Klasycystyczny. Usytuowany w otoczeniu ogrodu geometrycznego (od pn.–zach.), przechodzącego po stronie pn.–wsch. w park krajobrazowy, zwrócony frontem ku pd.–wsch. Drewniany, modrzewiowy, konstrukcji zrębowej, tynkowany. Parterowy, na podmurówce, podpiwniczony. Wzniesiony na planie prostokąta, dwutraktowy, symetryczny, z sienią i salonem na osi. Wewnątrz stropy belkowe. W trzech pomieszczeniach kominki klasycystyczne w profilowanych obramieniach. Elewacja frontowa siedmioosiowa, symetryczna, poprzedzona niewielkim podestem ze schodkami pośrodku, pierwotnie z gankiem kolumnowym. Dach, pierwotnie zapewne mansardowy z wysuniętym okapem, kryty gontem.

Tekst i fotografie dworu – *Materiały i sprawozdania konserwatorskie województwa krakowskiego*, Wojewódzki Konserwator Zabytków – Zespół dokumentacji zabytków, Kraków 1968 r.



Rys. Barbara Nowak



Rys. Barbara Nowak



Rysunek dworu wilczkowickiego i jego otoczenia wykonała Barbara Nowak, na podstawie *Katalogu Zabytkowych Zakoń Zielonych Miasta Krakowa i Województwa Miejskiego – Kraków 1978*, po rozmowie uzupełniającej, przeprowadzonej z mieszkanką Wilczkowic – Genowefą Fundament, córką Wojciecha Drobnika, który był kowalem u Stanisława Zdanowskiego, syna ostatnich właścicieli majątku. Z tej rozmowy dowiedzieliśmy się wielu



cennych szczegółów, dotyczących „urządzenia dworskiego” oraz paru ciekawostek – np., że w domu ochronki (czyt. w *Naddłubniańskie Pejzaże* Nr 4/2004 – Nr 1 (5)/2005), która tu wówczas funkcjonowała, znajdował się w czasie II wojny posterunek niemiecki, że czworaki miały jedno okno zwrócone na południe, jedno na zachód i jedno na wschód, oraz dużą izbę od południa i jedno wejście od drogi, zaś teren dworu okalał mur z „wielkich kamieni”. Na klombach przed dworem kwitły żółte lilie, a koło lipy, przy „gajochowej” stodole był wjazd do dworu, dróżka do stodoły i do chlewa oraz droga do rzeki, gdzie za mostkiem stała początkowo „figura” – kapliczka Khittlów z Matką Bożą, która obecnie znajduje się przed posesją p. Genowefy.

Opracowała E. Kwaśniewska

Ukończywszy przed dworem podróż po historii Wilczkowic, zajmijmy się teraz tutejszą piękną okolicą...

Młyny wodne w Wilczkowicach

Kierując się w stronę głównego traktu, po lewej stronie mijamy samotny krzyż, wznoszący się nad drogą, upamiętniający podobno, stojącą tam wcześniej kapliczkę. Skręciwszy nieco w prawo, ujrzymy, nieco w głębi, okazałą, drewnianą konstrukcję zabytkowego młyna. Szeroka droga zaprowadzi nas do krystalicznie czystej wody, wypływającej z pobliskiego źródła. Stąd, już niedaleko do pierwszego z wilczkowickich młynów.

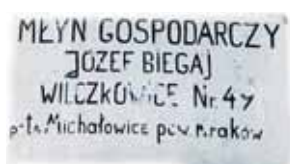
W tej okolicy, strudzony wędrowiec znajdzie wszystko, czego potrzeba, aby odpocząć, najść się do syta i przyjemnie spędzić czas w towarzystwie rodziny lub przyjaciół.



Młyn w Wilczkowicach



„Osada Jurajska” w Wilczkowicach



Przy pierwszym z napotkanych młynów – w „Osadzie Jurajskiej” – oprócz smakowitego jada i napitku, turysta poznać może oryginalne urządzenia młyńskie z początków

XX w., świetnie zachowanego, także wewnątrz drewnianego budynku młyna, stojącego na brzegu – łączącej się tutaj z Dłubnią – Młynówki.



Młoda Zydówka, o nieznanym nazwisku, mieszkanka Zerwaniej, koleżanka Teresy Massalskiej, (własność A. Bednarczyk)

Pierwszymi właścicielami tego obiektu byli Szumerowie, od których nabył go Jan Massalski. Od tego momentu młyn często nazywano „Osadą Jana Massalskiego”, co najwyraźniej wpłynęło na obecną nazwę tego uroczego zakątka. Nad wejściem do młyna znajduje się tabliczka, upamiętniająca kolejnego właściciela – Józefa Biegaję, od którego przejęli młyn Bednarczykowie, zaś od nich – obecny właściciel „Osady Jurajskiej” – Kamil Ahtel.



Przy wozie, za koniem stoi Jan Massalski. Na wozie siedzą: Stefania Massalska-Mosur, córka Jana z dzieckiem i jej mąż Józef Mosur. Przy wozie w ciemnej bluzce i jasnej spódnicy stoi Waleria Massalska – żona Jana, (wł. A. Bednarczyk)



Wilczkowice 1934 r. – nieopisane zdjęcie rodzinne przed młynem (wł. A. Bednarczyk)



W pierwszym rzędzie, w białej sukience siedzi Antonina Massalska-Bednarczyk, matka Andrzeja i Ryszarda. W drugim rzędzie siedzą: Waleria Massalska z synem Adamem, Jan Massalski z córką Ewą, obok stoi córka Teresa. W trzecim rzędzie, czwarta z prawej stoi córka Jana – Maria Massalska, (własność A. Bednarczyk)

Wspomina p. Stanisława Kuchta z d. Niedziałka – mieszkanka Wilczkowic:

W Zerwanej, mieszkał wraz z rodziną pewien Żyd, zwany w okolicy Mośkiem. Ojciec jego trudnił się handlem mlekiem. Mój dziadek – Andrzej Krzaczyński (drugi mąż mojej babci – Marcjanny Niedziałki) ukrywał go w czasie wojny, ale Niemcy w końcu go znaleźli i zabili w 1942 r., zaś liczną rodzinę (siedmioro dzieci) stracono w getcie, poza dwoma synami, którzy uciekli do Rosji. Jeden z nich tam zginął, a drugi – Szlomo, wrócił do Polski w 1948 r. i odwiedził mojego dziadka. Ponownie zjawił się w Wilczkowicach w 2002 r. Przyjechał z rodziną, z dziećmi, ale dziadek już wtedy nie żył. Opowiadał, że miał kiedyś kolegę, który razem z Karolem Wojtyłą chodził do szkoły podstawowej...

Mój prapradziadek był ogrodnikiem w wilczkowickim dworze u Zdanowskich. Spośród licznych potomstwa, jedna z jego córek – Marianna, wyszła za mąż za chłopca – Piotra Rzyckiego, popełniając mezalians, w ocenie rodziny, która zerwała z nią stosunki. Ze związku tego urodziła się córka – Julianna, przyszła żona Hilarego Krzyworzeki. Para doczekała się czworga dzieci, w tym Mariana oraz Adeli, która została żoną Mieczysława Niedziałki. To moi rodzice.

W domu przechowywany jest wiekowy półmisek – prezent ślubny Marianny dla Julianny. Przekazywany kolejnym pokoleniom kobiet w rodzinie, znajduje się obecnie w rękach prawnuczki – Stanisławy i pewnie, zgodnie z tą tradycją, powędruje kiedyś do kolejnej panny...



Z „Osady Jurajskiej” widać drugi młyn, mający z nią niegdyś wspólny operat wodno-prawny. Dzisiaj pomiędzy młynami znajduje się staw rybny. Na temat drugiego młyna zachowało się wprawdzie nieco mniej informacji, ale również on posiada wcale nie mniejszy zasób turystycznych atrakcji.

Otóż ów „Młyn Rokickich” – taka bowiem jest jego zwyczajowa nazwa, jest zarazem stadniną koni. Przede wszystkim jednak, także i tutaj, zachowały się oryginalne urządzenia młyńskie z początku XX w.



Całość stanowi spokojną, turystyczną „przystań”, z której niedaleko zarówno do Krakowa, jak i w ojcowskie lasy.

Na drodze wiodącej przez Kozierów w kierunku Michałowic, warto zatrzymać się w miejscu, gdzie znajduje się okazały krzyż, postawiony tu przez mieszkańców Wilczkowic.



Wspomnijmy jeszcze o drugim krzyżu przy tej drodze, na samym jej końcu, już w Michałowicach – postawił go w czasie I wojny Stanisław Sobota, brat tutejszego rymarza – Andrzeja.



Brat Stanisława – rymarz w Michałowicach – Andrzej Sobota

Stanisławowi zmarł mały synek. Była zima, trwały działania wojenne, wokół strzelano, wybuchły bomby, na cmentarz w Więclawicach trudno było dotrzeć... Pochował więc dziecko niedaleko domu, postawił krzyż...



Ksiądz przyjechał, poświęcił i... porządził, by niczego nie ruszać. I tak, dziecięca mogiłka pozostała tu do dnia dzisiejszego – tylko krzyż postawiono większy, piękniejszy...

Opracowali: Adam Korczyński oraz (na podst. *Katalogu Zabytkowych Zakożeń Zielonych M. Krakowa i Woj. Miejskiego*) – Elżbieta Kwaśniewska.

W r ó ć m y j e d n a k ż e n a s z l a k w i o d ą c y d o Z e r w a n e j . . .

Z E R W A N A

ZERWANA – wieś powiatu krakowskiego, w gminie Michałowice, parafia NMP Królowej Polski w Michałowicach (do roku 1949 należała do parafii św. Jakuba Apostoła w Więclawicach). W roku 1885 wieś liczyła 6 gospodarstw chłopskich na 53 morgach, należała do dóbr Masłomiąca. W przeszłości była typowym osiedlem ludności służebnej w pobliżu folwarku w Masłomiącej, ze znaną karczmą (austerią). Nigdy nie była wymieniana w źródłach, jako samodzielna jednostka administracyjna. Wieś powstała – po parcelacji folwarku i gruntów dworskich – z części dóbr Masłomiącej, folwarku Zerwana, gruntów Wilczkowic na tzw. Zastrome oraz części Michałowic. Wykształciła się w okresie międzywojennym. Według miejscowej tradycji, jej nazwa wiąże się z mostem na Dłubni, który został w czasie jakiegoś kataklizmu pogodowego zerwany.

Stara Apteka znajdująca się przy drodze krajowej E-77, wzniesiona została w roku 1917, dzięki staraniom aptekarza Maksymiliana Jarzębińskiego... Według niektórych źródeł obok apteki w kierunku Łysej Góry biegła niegdyś droga zwana gościńcem królewskim.

W ogrodach dawnej apteki wzniesiono okazałą kapliczkę.

Kapliczka św. Jana Nepomucena – pochodzi z XVIII wieku. Jest to murowana budowla z cegły na rzucie sześciokąta. Pierwotnie była tu ażurowa struktura z filarami w narożach. W późniejszym okresie budowlę zamurowano z pięciu stron. Wewnątrz znajduje się figura na postumencie przedstawiająca św. Jana Nepomucena. Pochodzi ona z 1744 roku.

Opracował Adam Korczyński – w ramach przygotowań do przewodnika turystycznego po gm. Michałowice.

APTEKA W ZERWANEJ



Drogowskaz do apteki

Budynek w Zerwanej, wzniesiony w roku 1917 staraniem aptekarza – Maksymiliana Jarzębińskiego, jako dom własny z przeznaczeniem na cele mieszkalne i aptekę, powiększono w latach 1999/2000. Zbudowany w duchu architektury późnego historyzmu (z ograniczeniem i uproszczeniem detalu), z charakterystyczną tendencją do malowniczości, która w pierwotnej strukturze budowli przejawia się w niesymetryczności, przyjętej programowo w układzie wnętrza i w sposobie kształtowania elewacji, zwłaszcza we wprowadzeniu usytuowanego asymetrycznie, w narożnej partii budowli, filarowego podcienia. Określił on reprezentacyjny charakter fasady, wyróżniając jednocześnie szczególną, utrzymaną do dziś, funkcję tej części domu, tj. aptekę.



Apteka przed rozbudową piętra

W kompozycji dobudowanych od strony ogrodu elementów adaptujących historyczne wzorce architektury rezydencjalnej (ganek i narożne dobudówki w rodzaju alkierzy), występuje czytelna tendencja przeciwstawna, oparta na zasadach symetrii i dążenia do osiowości.

Dom położony jest bezpośrednio, przy drodze tranzytowej Krakowa do Warszawy, na trapezoidalnej parceli (...), w tylnej części działki, zagospodarowanej jako ogród użytkowy i ozdobny, posadowiona jest kaplica z figurą św. Jana Nepomucena we wnętrzu.

(...) W pomieszczeniu apteki znajduje się wyposażenie meblarskie, współczesne budowie domu z ok. 1917 r. Meble – konstrukcji skrzyniowej z jasnego dębu; wolnostojąca lada (...); trzy szafy apteczne z parą szafek kątnych, tworzą jednolicie skomponowaną obudowę ścian bocznych i czołowej. Są tu szafy dwukondygnacyjne, z wysuniętą częścią dolną i z rzędami szufladek, z nadstawami w formie otwartych półek o tylnych ściankach wyłożonych taflą zwierciadlaną i pojedynczym szeregiem szufladek u ich podstawy; szafa centralna o dwóch segmentach, powiązanych odcinkiem zwieńczenia, flankujących wejście na zaplecze apteki (...) oraz zegar w aediculowej oprawie. Szafki kątnie dwukondygnacyjne (...), zamknięte drzwiczkami płycinowymi – z taflami zwierciadlanymi, szlifowanymi, dopełniają obrazu wnętrza apteki.



Szafy apteczne, wagi, odważniki i dyplomy Zdzisława Jarzębińskiego



Są tu szafy dwukondygnacyjne, z wysuniętą częścią dolną i z rzędami szufladek, z nadstawami w formie otwartych półek o tylnych ściankach wyłożonych taflą zwierciadlaną i pojedynczym szeregiem szufladek u ich podstawy; szafa centralna o dwóch segmentach, powiązanych odcinkiem zwieńczenia, flankujących wejście na zaplecze apteki (...) oraz zegar w aediculowej oprawie. Szafki kątnie dwukondygnacyjne (...), zamknięte drzwiczkami płycinowymi – z taflami zwierciadlanymi, szlifowanymi, dopełniają obrazu wnętrza apteki.

Karta Ewidencyjna Zabytków Architektury i Budownictwa Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Nr A-727, 30.VI.1998 r. (fragm.)



Apteka po przebudowie (2009), pasieka, kot, paw i wiekowa winniczka

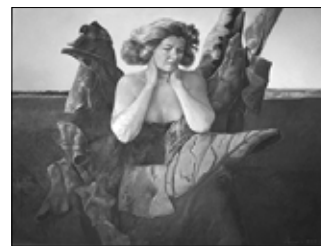
W roku 2009, budynek apteki w Zerwanej został ponownie rozbudowany, przez kolejnego spadkobiercę – Krzysztofa Jarzębińskiego, farmaceuty, który wraz z żoną Alicją, zaadaptowali pomieszczenia na piętrze do celów mieszkalnych, rozświetlając je za sprawą mansardowych okien, dodających niewątpliwego uroku dachowi budynku, także od strony ogrodu, gdzie trójkątne zwieńczenia kolumnowego ganku i obu alkierzy, wypełniają płaskorzeźbione elementy, związane z tym miejscem – są to: herb Jarzębińskich – Dąbrowa, paw i pszczoła. Wszak wszystkim wiadomo, że oprócz kilku psów i gromadki urodziwych kotów, które w sercach gospodarzy zajmują szczególne miejsce, żyją tu również pawie, spacerujące dumnie między ulami, pamiętającymi czasy Maksymiliana. Zaś z winogron, które tu posadził, także dzisiaj powstają szlachetne trunki, sporządzane według rodzinnej receptury.

Jarzębińscy

h. Dąbrowa



Leon Jarzębiński
h. Dąbrowa –
właściciel majątku
Rzgów k/Konina
w Wielkopolsce



Andrzej Jarzębiński – syn Zdzisława, lekarz chorób wewnętrznych – specjalista medycyny rodzinnej oraz jego żona Janina – mgr prawa, radca prawny. Autorem portretów jest Jan Chrzęszcz – art. malarz, zaprzyjaźniony z rodziną Jarzębińskich, absolwent krakowskiej ASP. Jego obrazy znajdują się w zbiorach instytucji państwowych i kolekcjach prywatnych w Polsce, Niemczech, Austrii, Francji, Belgii, Australii, USA, Kanadzie i Senegal.

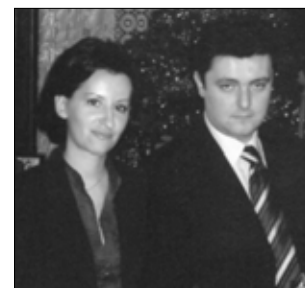
Maksymilian Jarzębiński
syn Leona, aptekarz,
budowniczy domu z Apteką
w Zerwanej,
z żoną Salomeą
z Kozłowskich – aktorką



Zdzisław Jarzębiński – syn Maksymiliana, farmaceuta; żona – Maria Durmasiewicz, której matka – Janina była nauczycielką w pobliskim Poskwitowie, zaś brat jej męża – Józefa, Władysław Durmasiewicz, piastował urząd proboszcza w Iwanowicach



Krzysztof Jarzębiński – syn Andrzeja, mgr farmacji, z żoną Alicją – mgr ekonomii



Piotr Jarzębiński – syn Andrzeja, mgr inż. informatyk, z żoną Katarzyną – mgr prawa (mieszkają w Krakowie)

Kiedy ok. 1912 r. Maksymilian Jarzębiński przywiózł do Zerwanej swoją młodą małżonkę – aktorkę w Turku, pokazał jej okolice i powiedział: – „tu są przedmieścia Krakowa” – no, i proszę... prawie wcale się nie pomylił, a przecież od tej chwili minęło tylko 100 lat... Salomea była młodsza od męża o 16 lat. Bardzo jej się tu spodobało. Gospodarowała razem z zatrudnioną do pomocy Agnieszką Nogieć, a potem z Zofią Kaszczak. Obu paniom, świadczącym pomoc domową u p. p. Jarzębińskich, musiało nieźle się powodzić, skoro Zofia, za zarobione u nich pieniądze kupiła sobie, obok Apteki pod lasem, parcelę z domkiem, w którym mieszkała do końca życia.

Do Apteki przyszedł z reklamacją klient, twierdząc, że w otrzymanej tu miksturze znajduje się mucha...

– A ile dni już się moczy? – zapytał z troską p. Maksymilian.

– No, będzie już ze trzy dni – odparł posiadacz leku.

– Doktor napisał w receptce, żeby po trzech dniach muchę wyjąć – odparł nie spieszony aptekarz.

Muchę wyjęto, a zadowolony nabywca specyfiku udał się do domu...

• • •

W czasie I wojny światowej, gdy wycofywała się armia rosyjska, żołnierze w poszukiwaniu czegoś, co mogłoby podnieść im nastrój, trafili do Apteki. Efektem myślenia po piwnicy było znalezienie wina rabarbarowego, używanego w tamtych czasach, jako środek przeciw zaparciom... „Goście” nie zastosowali się do uwag aptekarza Maksymiliana Jarzębińskiego, o ubocznych skutkach przedawkowania leku... Gwałtowne zanieczyszczenie terenu wokół apteki, zakończyło się dla żołnierzy karą, przewidzianą regulaminem wojskowym.



Do Apteki przyjeżdżali pod koniec I wojny rosyjscy rewizorzy. Sprawdzano książki rachunkowe i jakoś nie wszystko im się zgadzało... Nęciło wino stojące na najwyższych półkach... Pani Agnieszka, w trosce o dobra znajdujące się na samej górze, podpiłowała podobno szczeble aptecznej drabiny...

Może pamiętała jeszcze zajście, z rabarbarowym winem w tle...

• • •

Wydaje się, że zapasy wina, były jedną z głównych trosk także p. Zofii. Otóż, wraz z wyzwoleniem, po II wojnie, w Zerwanej zjawily się wojska radzieckie. Było bardzo zimno, więc wszelkich „rozgrzewaczy” pilnie poszukiwano, a stryszek apteczny krył ich spore zapasy, więc p. Zofia pobiegła tam, aby je choć częściowo zabezpieczyć. Kiedy znaleźli ją żołnierze, sprowadzili na dół i ustalwszy, że jest tu pomocą domową, chcieli strzelać do „burzujów” – właścicieli Apteki – za to, że trzymają na strychu, w tak wielki mróz, swoją pracownicę. Dopiero, kiedy ta skłamała, że sama poszła na górę po alkohol dla nich, zrezygnowali ze swego zamiaru...





W 1951 r. upaństwowiono w Polsce apteki. Zdzisław Jarzębiński – który ukończył rolnictwo w Cieszynie, zaś farmację w Poznaniu – pracował aż do emerytury w Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Farmaceutycznego „CEFARM” (czasy PRL), prowadząc w tym czasie rodzinną Aptekę – jako jej kierownik – (do 1985). Później koncepcję otrzymała p. Anna Kowalska (1922).

Pisząc o aptece na Zerwaniej i jej właścicielach, opierałem się na rodzinnych przekazach, które nie muszą być w całości prawdziwe. Pierwszym aptekarzem na Zerwaniej miał być pochodzący z Miechowa Józef Jurkowski. To kuzyn innego miechowanina Adama Jurkowskiego, który nieco wcześniej ożenił się w Michałowicach z Agnieszką Kanarek córką Wojciecha Kanarka – miejscowego młynarza i Agnieszki Włodarskiej. Józef Jurkowski, po pewnym czasie, sprzedał wspomnianą aptekę Maksymilianowi Jarzębińskiemu h. Dąbrowa, a sam udał się do Wilna, gdzie również został właścicielem apteki. Kiedy p. Maksymilian Jarzębiński przyjechał do Zerwaniej, tego dokładnie nie wiem. Ale, jak sądzę, stało się to jeszcze przed 1905 rokiem. Przypuszczenie to opieram na następującym zdarzeniu. Mój pradziadek Mateusz Kwieciński kupił w owym roku dworek w Maszkowie (w sąsiedniej gm. Iwanowice), za kwotę około 7000 rubli. Niestety, posiadał jedynie połowę wymaganej ilości pieniędzy. Resztę pożyczili znajomi, przyjaciele, a także zaprzyjaźnieni księża. Jednym z pożyczkodawców był Maksymilian Jarzębiński. Gdyby nie późniejsze zdarzenia, p. Maksymilian pozostałby dzisiaj jednym z anonimowych przyjaciół, którzy pożyczili Mateuszowi Kwiecińskiemu pieniądze. Mój pradziadek, już po nabyciu dworku, z dużą konsekwencją zwracał zaciągnięty dług. W którymś momencie przyszła kolej na aptekarza z Zerwaniej. Ten jednak nie chciał przyjąć zwracanej przez przyjaciela pożyczki, zapewne – i nie bez racji – uważając, że ich zabezpieczenie na hipotece majątku jest dużo pewniejszą lokatą, niż rulon oddawanych banknotów. Sprawa oparła się o sąd. Zgodnie z jego wyrokiem, już chyba w czasach niepodległego państwa polskiego, Mateusz Kwieciński został zobowiązany do przekazania pożyczonych pieniędzy do tzw. depozytu sądowego, skąd Maksymilian Jarzębiński mógł je sobie odebrać. Mimo, że sprawa tej pożyczki znalazła swój epilog w sądzie, obydwie rodziny pozostawały nadal w zażyłych stosunkach towarzyskich, co dziś można by uważać za zaskakujące. Częste wizyty jednej ze stron w domu drugiej, należały do stałego rytuału.

Podczas tych spotkań towarzyskich, panowie rozgrywali partyjkę preferansa, a panie przekazywały sobie ostatnie informacje o wydarzeniach rodzinnych bądź



Salon w mieszkaniu przy aptece

Właściciele Apteki, chcąc zachować w budynku oryginalny wystrój wnętrza, musieli w 1991 r. odkupić od „CEFARMU” własne meble apteczne. Apteka funkcjonowała później, jako sklep zielarski. Być może, w niedalekiej przyszłości znowu będzie można zaopatrywać się w niej w zielarskie specyfiki... Tymczasem Krzysztof Jarzębiński – najmłodszy z farmaceutów w rodzinie, pełni funkcję kierownika apteki w Skale.

towarzyskich, zabezpieczając równocześnie kulinarną stronę spotkania. Młodemu pokoleniu można by wyjaśnić, że w latach 20-tych XX wieku, preferans był jeszcze powszechnie obowiązującą grą towarzyską, szczególnie wśród towarzystwa tzw. „starej daty”, zaś tak popularny dzisiaj brydż, dopiero powoli wchodził na jego miejsce. Tak to mniej więcej w niezmienionej formie trwało do marca 1934 roku, kiedy to po przyjeździe z wyborów wójta w Iwanowicach, zasłabł nagle Mateusz Kwieciński. Przywołany natychmiast p. Maksymilian niewiele mógł już pomóc umierającemu przyjacielowi. Było za późno. W tym miejscu, jakby nieoczekiwanie, wyłania się jeszcze jedna sfera działalności zerwańskiego aptekarza. Będąc z wykształcenia farmaceutą, świadczył z powodzeniem pomoc lekarską mieszkańcom kilkunastu okolicznych wsi i był uważany za znakomitego w tej dziedzinie. (...) Przy ówczesnym braku lekarzy, szczególnie w środowisku wiejskim, taka działalność była możliwa i całkowicie akceptowana. Nadto, należy wziąć pod uwagę, że w czasach młodości p. Maksymiliana – przypadającej na koniec XIX wieku – uwzględniając stan ówczesnej nauki, lekarz i farmaceuta z powodzeniem pracowali na rzecz pacjenta, co we wspomnianym przypadku dawało dobre rezultaty.



Preferans, mal. W. Michałowicz

Państwo Salomea i Maksymilian Jarzębińscy dochowali się trójki dzieci. Najstarsza Maria, nazywana przez najbliższych Marychną, ukończyła, jeszcze przed wojną, stomatologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wyjściu za mąż, jako p. dr Stalony-Dobrzańska, prowadziła praktykę stomatologiczną w Krakowie. Syn Zdzisław zaraz po wojnie studiował farmację na Uniwersytecie w Poznaniu. Po uzyskaniu tytułu mgr farmacji, przejął po Ojcu aptekę na Zerwaniej i był nadal jej kierownikiem, nawet wte-



Maksymilian i Zdzisław Jarzębińscy

dy, gdy komunistyczne władze upaństwowiły wszystkie apteki w Polsce. Trzecim dzieckiem Państwa Jarzębińskich była córka Jadwiga (...).

(...) Na zakończenie chciałem przekazać jeszcze inny obrazek z życia tej aptekarskiej Rodziny. Jakże już dzisiaj nietypowy i współcześnie niespotykany. Wspominała o nim matka piszącego te słowa. To widok p. Maksymiliana, udającego się konnym wozem na odpust do którejś z okolicznych parafii. Państwo Jarzębińscy nie posiadali konia pociągowego ani potrzebnego wozu. Na taką okazję korzystali z pomocy p. Nogcia, ich bliskiego sąsiada. Wynajmowany w tym celu p. Nogiec, dysponujący koniem i wozem, służył za woźnicę, a p. Maksymilian siedział na tylnym siedzeniu i tak jechali na odpustowe uroczystości. Aptekarz będąc człowiekiem, jak byśmy dzisiaj powiedzieli – „obszernym”, sam swoją posturą wypełniał objętość siedzenia. Dzisiaj takiego widoku już nie doświadczysz... Inne to były jednak czasy. Inni wówczas żyli ludzie. Wszystko „przemięło z wiatrem”.

Jan Matzke



Srebrny półmisek, подарowany przez Salomeę Jarzębińską – w prezencie ślubnym, chrzestnej córce – p. Mieczysławie Jurkowskiej-Matzke, której syn spisał powyższe wspomnienia rodzinne.

Kapliczka św. Jana Nepomucena

Z treści *Karty Ewidencyjnej Zabytków Architektury i Budownictwa, Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie (Nr A-727, 30.VI.1998 r.)*, sporządzonej przez M. Wierzchosławską, dowiadujemy się, że powstanie kapliczki przypisywane jest inicjatywie ówczesnych dziedziców Wilczkowic, a jej położenie, choć peryferyjne w stosunku do historycznego centrum Wilczkowic (z dworem – siedzibą właściciela), akcentowało jednak miejsce ważne i szczególnie eksponowane: wjazd do wsi, skrzyżowanie szlaków komunikacyjnych, wylot drogi prowadzącej do Więclawic – siedziby parafii. Ponadto w jej pobliżu przebiegał trakt pielgrzymkowy – wiodący wzdłuż rzeki Dłubni od klasztoru norbertanek w Imbramowicach ku sanktuarium w klasztorze cystersów w Mogile. Wybór miejsca na skrzyżowaniu szlaków, podkreślał znaczenie ideowe przydrożnej kaplicy i świadczył o prestiżu fundatora, którym był bez wątpienia ówczesny dziedzic Wilczkowic (G. Zań-Ograbek).

Wilczkowice – Folwark. Umgebungs-Karte von Krakau, 1880 r., 1:75000 (K.u.k.militär-geographisches Institut, Wien) (BJ M 40/31 – fragm.)

Za fundacją szlachecką przemawiają ponadto – wybór kształtu artystycznego kaplicy, jej wysokie walory plastyczne i estetyczne, świadczące o wyrobionym smaku i poziomie zleceniodawcy – fundatora.

Wskutek naporu nowej zabudowy, kaplica dawno utraciła swoją silną ekspozycję w terenie i osiowe powiązania kompozycyjne z dalekim otoczeniem. Obszar Zerwanej, jako rozdrobniiona własność prywatna (zapewne w następstwie rozprzedania zlicytowanego ok. roku 1900 wilczkowickiego majątku), został zagospodarowany urbanistycznie zabudową podchodzącą w pobliże kaplicy, w formie rozluźnionej ulicówki, która nie otwiera żadnych widoków.

Od roku 1917, kaplica wraz z budynkiem, wzniesionym staraniem aptekarza – Maksymiliana Jarzębińskiego, tworzą

zespół przesadzony położeniem w obrębie posesji o jednej własności.

Według tradycji, utrwalonej w pamięci kolejnych pokoleń rodziny Jarzębińskich – fundacja figury św. Jana Nepomucena (datowanej inskrypcyjnie, R.P. 1774 na cokole), poprzedzała chronologicznie budowę kaplicy. Wzmianka, że „figura przydrożna murowana w Wilczkowicach... jest przez Khittla stawiana” (może oparta na tradycji rodzinnej nieznanego z nazwiska informatora), wskazuje na czas powstania kaplicy w końcu wieku XVIII. Eustachy Hieronim Khittel, jako właściciel Wilczkowic, wpisany jest w roku 1798, w krakowskich księgach ziemskich. Rok 1774, jako datę budowy kaplicy (zbieżną z fundacją figury św. Jana Nepomucena) podaje spis *Zabytki architektury i budownictwa...*

Pierwotny kształt kaplicy utrwalił w rysunku zamieszczonym w rękopiśmiennych notatkach z lat ok. 1830–1860, Feliks Radwański – syn, opatrując komentarzem: *Kapliczka w Wilczkowicach raczej figura w altannie sześciogrannej*. Rysunek ten, o charakterze szkicu z natury, wykonany tuszem, przedstawia kapliczkę w widoku od strony frontowej i jej rzut. częściowo zwymiarowany w łokciach (5 łokci). Z punktu widzenia wierności dokumentacyjnej, rysunek ów wykazuje drobne uproszczenia, nie uwzględniając szczegółów kompozycyjno-konstrukcyjnych cokołu. Ale jest jednocześnie jedynym (...) przekazem ikonograficznym kaplicy, zaś tekst objaśniający rysunek, rozstrzyga kwestię przynależności terytorialnej kapliczki do Wilczkowic. W konfrontacji z zachowanym stanem zabytku, stanowi materiał (...) zawierający informację o podstawowym znaczeniu: przekazuje wygląd pierwotnego, nie zachowanego dachu kaplicy – rozwiązanego, jako sześcioboczny łamany dach namiotowy o ugiętym profilu, z dekoracyjną sterczyną u szczytu.



(...) Kapliczka wpisuje się w rodzimą tradycję centralnych kaplic kopułowych. Pośrodku wnętrza, na osi optycznej wejścia, znajduje się figura św. Jana Nepomucena na postumencie, z piaskowca, późnobarokowa.



Feliks Radwański syn (1789–1861, zwany młodszym) – syn Feliksa starszego – architekt, malarz, senator Rzeczypospolitej Krakowskiej, prof. na UJ i w Instytucie Technicznym w Krakowie; założyciel – wraz z Florianem Straszewskim – Plant Krakowskich, współtwórca i budowniczy Kopca Kościuszki. Przyczynił się do przebudowy Krakowa i odnowy części jego zabytków.

Zarówno kaplica, jak i figura nie posiadają odrębnego opracowania monograficznego, są wzmiankowane w nielicznej literaturze (por. zestawienia bibliografii). Posiadają natomiast szerokie omówienie w niepublikowanej karcie ewidencyjnej zabytku, opracowanej przez mgr Marię Wierzchosławską w roku 2000, znajdującej się w Archiwum Wojewódzkiego Małopolskiego Konserwatora Zabytków w Krakowie. Historia obiektu została nakreślona w oparciu o ten materiał, a podejmowane prace konserwatorskie być może pozwolą na poszerzenie stanu wiedzy zarówno o dziejach zabytku, jak i o twórcy monumentalnej figury Świętego.

Kaplica murowana (...), częściowo przekształcona, pozbawiona stylowego dachu, znajduje się w stanie zagrożenia technicznego i wymaga niezwłocznego podjęcia prac restauracyjnych.



Rzeźba kamienna, wykonana w wapieniu pińczowskim, po bielana, wykazuje wprawdzie niezły stan techniczny, lecz także daleko posuniętą degradację estetyczną oraz ubytek w formie braku lewego przedramienia Świętego, a także wymaga uzupełnienia atrybutów związanych z przedstawieniem ikonograficznym.

Stan techniczny zabytku, jego wartość historyczna i artystyczna obligują do podjęcia pilnych prac konserwatorskich, których celem będzie zapewnienie trwałości technicznej i przywrócenie utraconych walorów stylowych i estetycznych.

Figura kamienna, ponadnaturalnej wielkości, posadowiona jest na rozbudowanym, architektonicznym postumencie składającym się z szerokiej, schodkowej platformy wydzielonej gzymsem, na której ustawiony jest piedestał z cokolem wydzielonym uskokowym gzymsem, z korpusem ujętym po bokach esownicami, zwieńczony szerokim gzymsem, na którym znajduje się węższy – w formie konsoli – nasadnik, a na nim umocowana jest rzeźba. Na froncie korpusu umiejscowiono płaskorzeźbę, wyobrażającą postać uskrzydłonego aniołka (bambino), stojącego w poruszonyj pozie na obłokach, trzymającego w lewej ręce księgę, a w prawej klucz znacznych rozmiarów, podwójny – atrybuty symbolizujące tajemnicę spowiedzi, zamknięte w księdze życia. Odnoszą się one do męczeńskiej śmierci kanonika praskiego św. Jana Nepomucena, który wybrał śmierć, odmawiając zdradzenia tajemnicy spowiedzi. Poniżej ryty napis „DNIA 5 MAYA/ROKU P 1744.”



• • •

(...) W tym rejonie, oprócz rolnictwa, rozwinął się przemysł, oparty na wykorzystaniu energii wodnej. Dłubnia była nie tylko dobrodziejstwem dla mieszkańców doliny, ale też źródłem zagrożenia i kataklizmów powodzi. Stąd nie dziwi usytuowanie tutaj wotywniej figury św. Jana Nepomucena, patrona chroniącego nie tylko od złej sławy, ale przede wszystkim od powodzi. Kult czeskiego świętego szeroko upowszechniał się w Polsce już od XVII wieku. Okazała kaplica, wzniesiona w dobrych proporcjach architektonicznych, mieszcząca doskonałą artystycznie monumentalną rzeźbę Świętego, została usytuowana na stoku niewielkiego wzniesienia, okolona niegdyś układem alejowym, stanowiła zapewne punkt widokowy, dziś prawie nieczytelny w terenie. (...) Obecnie pierwotny układ topograficzny uległ dekompozycji, gęsta zabudowa, zmiana przebiegu dróg spowodowały znaczne zatarcie walorów ekspozycyjnych.

(...) Łączenie nazwiska Khittla, królewskiego lekarza, herbu „Białopiór”, nobilitowanego przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – właściciela dóbr Masłomiąca i Wilczkowice – z fundacją zarówno kaplicy jak i rzeźby, wydaje się wysoce prawdopodobne. Pozornie przeczy temu data 1744 na cokole rzeźby, wypisana jednakże niewprawną ręką, być może umieszczona wtórnie, przy czym jedna z cyfr może została powtórzona omyłkowo. Ponadto, biorąc pod uwagę fakt, iż kaplica była dwukrotnie restaurowana, a jej pierwotny kształt, utracony w notatce rysunkowej Feliksa Radwańskiego (...), z łamanym dachem namiotowym o ugiętym profilu, który został ok. 1917 r. zmieniony na uproszczony stromy daszek namiotowy, może wskazywać na okoliczność wtórnego napisu opartego, na nieprecyzyjnej tradycji.

Należy rozważyć jeszcze alternatywną interpretację rozbieżności w datowaniu figury, a mianowicie dostrzega się, pomimo zatarcia form nawarstwionymi pobiałami, wyraźną różnicę poziomu artystycznego w opracowaniu rzeźbiarskim cokółu i figury, oraz niespójny architektoniczny kształt wydłużonego postumentu. Zakładając, iż fundatorem był królewski lekarz, obracający się w kręgu wyrafinowanego artystycznie mecena- tu królewskiego, wykonawcą posągu musiał być profesjonalny

artysta, być może z krakowskiego środowiska, natomiast cokolwiek odkuwał kamieniarz-rzemieślnik, kreślący niewprawną ręką ów napis. Problem ten wymagać będzie wyjaśnienia w trakcie prac badawczych, towarzyszących konserwacji rzeźby, a uzyskane informacje, wsparte materiałem źródłowym i porównawczym powinny być wykorzystane w monograficznym opracowaniu, na które w pełni zasługuje zabytek tej klasy historycznej i artystycznej.

ZYCIE I KULT ŚW. JANA NEPOMUCENA

Święty urodził się około roku 1350 w czeskiej miejscowości Pomuk, ukończył uniwersytety w Pradze i Padwie, pełnił funkcje notariusza sądu biskupiego i altarzysty w katedrze praskiej. Od 1390 r. został wikariuszem generalnym arcybiskupa Jana z Jenstein oraz kanonikiem u św. Idziego w Pradze. (...) Był spowiednikiem Zofii, żony króla Czech Wacława II. Kiedy zausznicy króla donieśli mu o domniemanej zdradzie małżonki, ten rozkazał zeznać Janowi, z jakich grzechów spowiada się królowa. Jan zdecydowanie odmówił złamania tajemnicy spowiedzi. Rozgniewany król rozkazał podpiec jego ciało pochodniami i wrzucić je w nocy do rzeki Wełtawy. Nazajutrz rzeka wyrzuciła zwłoki na powierzchnię, a wokół nich zapłonęło 5 ogni (5 gwiazd – umieszczanych w aureoli wokół głowy Świętego).

Ciało spoczęło w praskiej katedrze, zaś wokół jego męczeńskiej śmierci rozwinął się kult, szczególnie podtrzymywany przez jezuitów, jako przeciwdziałanie nowinkom husyckim (...). Należy do najbardziej popularnych świętych, jemu poświęcone są niezliczone figury, stawiane zwyczajowo przy mostach, nad rzekami, a w szczególności na obszarze monarchii habsburskiej. I chociaż od r. 1961 jest pomijany w kalendarzu liturgicznym – wciąż jest uznawany za orędownika w czasie powodzi oraz, rzadziej – za patrona dobrej sławy, strzegącego przed infamią. I w takiej właśnie intencji – obronie dobrej sławy, został ustawiony w Zerwaniej.

Zwrócony jest na południe, ku rzece Dłubni i dobrom właściciela, gdzie zapewne mieszkał nobilitowany lekarz, dla którego dobra sława i dyskrecja były istotą zawodu. To szczególnie przesłanie ideowe ilustruje właśnie przedstawienie aniołka pośród obłoków, z księgą w jednej ręce i podwójnym kluczem w drugiej – symbolem tajemnicy zamkniętej na wieki.

Opracowała mgr G. Zań-Ograbek (historyk sztuki)

Bibliografia:

- Bobiński, M. Bażewicz, Przewodnik po Królestwie Polskim, zawierający spis alfabetyczny miast, osad, wsi, kolonii, Warszawa 1901, t. II, s. 330.
- M. Majka, Nie zachowane dwory ziemi krakowskiej, [w:] Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Woj. Krakowskiego, I, ZDZ, Kraków 1968.
- M. Kornecki, Sztuka sakralna, seria Natura i kultura w krajoznawstwie, I, Kraków 1993
- H. Fros, F. Sowa, Twoje imię, Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny, Kraków 1995
- Zabytki architektury i budownictwa w Polsce, woj. Krakowskie, t. 18, cz. 2 ODZ, Warszawa 1995.
- Materiały niepublikowane:
- M. Wierzechosławska, Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa. Kaplica, 2000, Archiwum WUOZ w Krakowie
- J. Więckowska, Wilczkowice (Gm. Michałowice). Katalog parków, (m-pis), Archiwum WUOZ w Krakowie

Infamia – (łac. – niesława, hańba) – utrata czci, dobrego imienia. W systemie prawnym Rzeczypospolitej Obojga Narodów, orzekana wobec szlachty za największe przestępstwa (rozboje, kradzież, gwałt), oznaczała utratę czci, zakaz sprawowania funkcji urzędnika zaufania publicznego oraz częściowe wyjęcie spod prawa. Niekoniecznie wiązała ze sobą nakaz opuszczenia kraju.

Kara infamii zakładała, iż osoba skazana pozostanie w kraju lecz jej prawa będą znacznie upośledzone. Każdy, kto pomógł takiemu szlachcicowi, mógł się liczyć z obłożeniem infamią. Zabójca mógł otrzymać 200 czerwonych złotych i połowę posiadłości zabitego. Jeżeli jeden infamias zabił drugiego, to miał szansę na przywrócenie do społeczeństwa.

Wikipedia

Spod Apteki w Zerwanej, asfaltowy trakt prowadzi do Woli Więclawskiej. Można tu napotkać kilka przydrożnych kapliczek o ciekawej historii.



KAPLICZKA NA DĘBIE w Zerwanej

Fundowana w latach 50-tych XX w. przez p. Franciszka Stryszewskiego z Woli Więclawskiej. Po latach remontowali ją p. Wawrzyniec Burda, p. Józef Trzaska oraz rodzina Piegżów z Zerwanej. Nowy obrazek Matki Bożej, przywieźli z Częstochowy sąsiedzi – Maria i Antoni Sochowie. Kapliczka ta powstała w podzięce Matce Bożej, za pomyślne wybudowanie pewnego odcinka drogi z Woli Więclawskiej do Zerwanej. Wcześniej trakt wiodł rowem melioracyjnym, tzw. wąwozem, co w okresie wiosennym lub jesiennym, w czasie deszczu, uniemożliwiało przejazd.

Przygotowała Maria Piegża

MIEJSCE PAMIĘCI ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH W I WOJNIE ŚWIATOWEJ w Zerwanej

Ludzie mówią, że mogiła ta jest symboliczna, a prawdziwe groby – rozsiane po okolicy. W toczących się tu walkach, ginęli żołnierze rosyjscy, austriaccy i Polacy.



FIGURA MATKI BOŻEJ w Woli Więclawskiej

Postawiona na własnej posesji, przez p. Andrzeja Włodarczyka w miejscu, gdzie – podobno – pochowano dwóch żołnierzy austriackich, poległych tu w czasie walk I wojny światowej.



KRZYŻ z Woli Więclawskiej



Krzyż murowany, usytuowany na wzgórku, prowadzą do niego 12-stopniowe schodki. Stoi na rozstaju dróg do Zerwanej, Wilczkowic i Goszczy. Tędy też przebiega granica między parafiami wilczkowicką i goszczańską. Krzyż postawił p. Glaz, ale dziś już nikt z mieszkańców nie pamięta, ani daty jego powstania, ani intencji, jaka przyświecała fundatorowi. Kiedy pierwszy krzyż uległ zniszczeniu, na jego miejscu postawiono murowany, wykonany przez p. Bolesława Kadeją, w 1950 r.



„DROGA ŚW. JAKUBA”

Po drugiej stronie drogi znajduje się słupek z „muszlą”, znaczący szlak pielgrzymkowy, tzw. „Drogę św. Jakuba”, która przed wiekami, a także obecnie wiedzie przez teren gm. Michałowice oraz istniejącą tu – w Więclawicach Starych – od stuleci parafię Św. Jakuba Apostoła.

WOLA WIĘCLAWSKA

Wola Więclawska (ok. 420 mieszkańców) – (Wolia Więclawska – 1581). Część wsi należała i należy do parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Więclawicach, a część – do parafii pw. św. Wawrzynca w Goszczy. Od wczesnego średniowiecza do końca XIV w. Wieś znajdowała się w jurysdykcji kasztelana krakowskiego, a od końca XV w. do roku 1795 – do powiatu krakowskiego. W latach 1819–1951, Wola Więclawska należała do powiatu miechowskiego, a następnie, do roku 1974 – znów do krakowskiego; obecnie – również powiat krakowski.

Rejestr z 1581 r., po raz pierwszy wymienia tę wieś. Była ona wówczas własnością szlachcica – Jana Staszewskiego, po nim – jego syna Stanisława, a po jego śmierci – wdowy Anny Staszewskiej i jej synów: Andrzeja, Jana, Jakuba (1617 r.). Nie wiadomo, w jakich okolicznościach wieś po paru latach znalazła się w rękach Sykstusa Sukomirskiego i rodziny Wybranowskich herbu Poraj. Nieco później, bo w roku 1623, dzierżawcami wsi byli – Jan Sapieha herbu Lis i jego żona Anna ze Zbożenna. Prawdopodobnie to on zorganizował wieś i folwark. We wsi było wtedy 6 łanów kmiecych, 2 zagrodników z rolą, 9 komorników bez bydła, 2 rzemieślników i karczmarz na 1/2 łana.

Rejestr poborowy woj. krakowskiego z roku 1629 odnotował, że wieś Wola Więclawska składa się z dwóch części. Mniejsza część należała do jezuitów krakowskich i było w niej 1 1/2 łana kmiecego, zaś w większej części, należącej wtedy do Marcina Wybranowskiego, było 5 łanów kmiecych, dwóch zagrodników z rolą, 3 komorników bez bydła oraz 1 rzemieślnik.

Rejestr poborowy 1680 r., niewiele różni się od poprzedniego – przybyło 2 komorników bez bydła, w części Marcina Wybranowskiego. Od drugiej połowy XVIII, aż do początku wieku XIX, klucz p. n. Wola Więclawska (z folwarkiem – Firlejów), należał do mieszczanina i kupca krakowskiego, niejakiego Laskiewiczza.

Laskiewiczowie – polski krakowski ród patrycjuszowski; jego przedstawiciele zajmowali się kupiectwem, zasiadając jednocześnie w ławach rajców i radnych Krakowa. Skoligaceni, poprzez mariaż małżeński z Hallerami. Ich fortuny wzmocniły się znacznie w czasie, kiedy po reformie szkół nowodwor- skich i Akademii Krakowskiej, przeprowadzonej przez Kołłątaja, nastąpiła poprawa ogólnej koniunktury w Krakowie. Odżył wówczas także handel – ten przez wieki, najbardziej miastotwórczy element gospodarki Krakowa.

Wikipedia

Wieś Wola Więclawska, składała się niejako z dwóch części, co związane było z różną przynależnością parafialną. Wieś i folwark liczyły w roku 1787 – 130 mieszkańców. Część „goszczańską”, składała się z dworu przy folwarku w Firlejowie oraz 26 domów (24 domów zagrodników, 1 chaty komornika i karczmy z dwunastoosobową rodziną żydowską). W tej części mieszkało w 1791 r. – 77 osób. Część „więclawska” była nieco mniejsza i składała się z 11 domów, w tym dworu, zamieszkałego przez 1 szlachcica, kuźni i 9 chałup zagrodników. Żydzi należeli do do kahału na Kazimierzu w Krakowie.

W roku 1874, było w Woli Więclawskiej 5 domów chłopskich, a włościanie gospodarowali wówczas na 41 morgach.

Ostatnim przed II wojną światową właścicielem dóbr Wola Więclawska, był Bronisław Dziarkowski. Jego majątek liczył 900 mórg.

Włodzimierz Chorzącki – Heraldyka gminy Michałowice

DWÓR W WOLI WIĘCŁAWSKIEJ

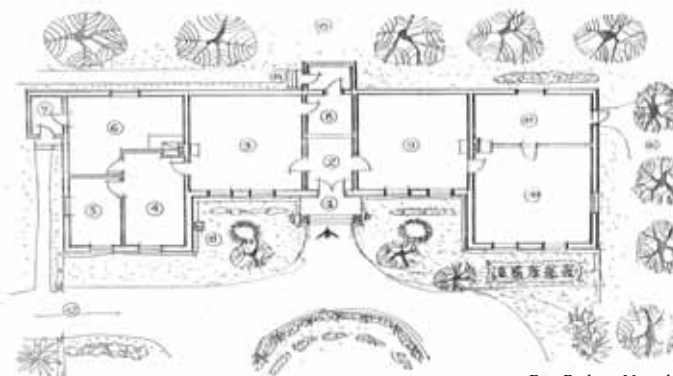


Budowa dworu – na podstawie relacji ostatniego dziedzica – Bronisława Dziarkowskiego herbu Habdank – przypada na pierwszą połowę XVII w.

Potwierdzeniem tego faktu – jak podaje ustny przekaz rodzinny – może być kamienny słupek (zwany „małym obeliskiem”), stojący przed dworem, pełniący prawdopodobnie funkcję kamienia węgielnego, na którym z jednej strony wyryty jest krzyż oraz data 1636 r. (lub może 1686 r. – dwie ostatnie cyfry zatarł nieco czas), drugą zaś stronę zdobił ryngraf.



Jednakże, po bliższym przyjrzeniu się owemu „małemu obeliskowi”, okazało się, że to zachowana część kamiennej kapliczki, zw. *Bożą Męką*, jednej z dwóch – znajdujących się ongiś w otoczeniu dworu i nie jedynej takiej na terenie naszej Gminy, a także w sąsiedniej gm. Zielonki.



Rys. Barbara Nowak

Plan dworu w Woli Więcławskiej:

1. Ganek – wejście obrośnięte dzikim winem. 2. Hol – główne wejście do dworu. 3. Jadalnia. 4. Pokój przechodni („Kredens”). 5. Pokój „Panny Janiny”. 6. Kuchnia. 7. Sień (przed kuchnią). 8. Spiżarnia (tylko dla zaufanych). 9. Pokój gościnny. 10. „Sala” pełniąca funkcję salonu. 11. Pokój stryjskiego Bogusława. 12. Wjazd przed dwór „kutą bramą”. 13. Słupek – „mały obelisk”. 14. Tylne wejście od strony sadu. 15. Sad czteromorgowy. 16. Różne drzewa – ozdobne.

O czasie powstania dworu – zgodnie z wypowiedzią architekta, specjalisty w zakresie rekonstrukcji zabytkowych budowli – prof. Henryka Jaworowskiego, zięcia Tadeusza Dziarkowskiego (syna Zygmunta) – którego żona Maria, była w czasie okupacji nauczycielką w Michałowicach, świadczą:

- grubość murów (ok. 80 cm),
- rodzaj budulca (kamień),
- kształt dworu (budowla alkierzowa – rodzaj podkowy),
- rozkład pomieszczeń,
- łamany dach gontowy (który przed I wojną światową uległ spaleniom od pioruna i zastąpiony został słomianą strzechą).



Dwór po pożarze – kryty strzechą. Fotografię dworu w Woli Więcławskiej wykonał p. Aleksander Jabłoński, mieszkający u p. Kołacza, a pracujący jako majster u Macieja Boczkowskiego (naprawiał wozy, koła itd.), pochodził ze wschodu.

Obszar majątku – na podstawie przekazów rodzinnych – wynosił 900 mórg i obejmował Wolę Więcławską i Firlejów.

Dokumenty, dotyczące rodu i majątku Dziarkowskich, będące w posiadaniu Tadeusza Dziarkowskiego – byłego

oficera AK – zostały zniszczone w czasach stalinowskich, bowiem ich przechowywanie mogło okazać się niebezpieczne.

Nie wiadomo więc, kto wybudował dwór w Woli Więcławskiej, należący do rodziny Dziarkowskich – jak się wydaje – dopiero w początkach XIX w. Jeżeli przez Dziarkowskich został on nabyty, to niewykluczone, że stało się to za sprawą Hiacynta czy Józefa Dziarkowskich (może wchodzić tu w grę domniemana pożyczka lub zastaw dworu – *patrz poniżej*) lub przedstawiciela kolejnego, młodszego pokolenia tej licznej rodziny, rozprzestrzenionej na terenie Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego, które swym zasięgiem obejmowało także miechowszczyznę.

W 1827 roku zmarł w Warszawie znakomity lekarz **August Jacek (Hiacynt) Dziarkowski**. Urodził się w 1747 r. w Warszawie.



Biblioteka Narodowa w Warszawie, litografia wykonana po 1826 r. z napisem:

Jacek Dziarkowski Tworzył pierwszy Dziekan nauk Lekarskich lat 40 służył Ojczyźnie, Ziomkom, Obrońcom Ludzkości, dla których użytku wydał różne pisma: Marszałkiewicz Litogr.: w Warszawie u L. Letronne złożone w Bibliotece Narodowej.

Był synem piwowara Jana Jakuba, ławnika miasta Warszawy i Ludwiki Cytelli. Janostwo Dziarkowscy, właściciele kamienicy przy ulicy Mostowej oraz dworku z browarem, młynem i ogrodem na Spadku, mieli córkę i sześciu synów. Jacek, najzdolniejszy z rodzeństwa, wyjechał na studia medyczne do Berlina i Paryża. Ukończył je w 1780 r. w Halle, gdzie się doktoryzował. Osiedlił w Warszawie. Ożenił się z Łucją Andrychiewicz, wnuczką Franciszka, prezydenta Starej Warszawy. Uprawił zawód lekarski, lecz jednocześnie z bratem Józefem prowadził browar i pożyczkał zamożnej szlachcie pieniądze pod zastaw kosztowności lub pod zabezpieczenie na dobrach, pobierając sute procenty. Wziął udział w insurekcji kościuszkowskiej, przeby-

wając jako sztabsmedyk wojsk powstańczych w Raclawicach w czasie słynnej bitwy. Po upadku tego zrywu wolnościowego, przeniósł się w Płockie. Do Warszawy wrócił w 1807 r. Wyszukał pomysł utworzenia w stolicy natenczas Księstwa Warszawskiego, szkoły lekarskiej. Został pierwszym dziekanem Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie prezesurę pełnił Stanisław Staszic, wykładał bezpłatnie patologię i semiotykę. **Propagował gorąco szczepienia ospy prawdziwej.** Ogłosił kilka prac naukowych, m.in. wydał *Wybór roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku pożytkowi domowemu*, oraz *Poradnik domowy*. Wspólnie z K. Siennickim wydał *Pomnożenie dykcjonariusza roślinnego księdza Krzysztofa Kluka...*

W *Poradniku Domowym*, udzielał następujących rad, dotyczących karmienia niemowląt:

(...) zachować należy porządek i niektóre przy pokarmianiu ostrożności, a temi są:

- a) *Że w pierwszych miesiącach obowiązana jest matka tylko pokarmić swe dzieci ileż toż mieć żąda, a to się okazuje przez otwarcie wargów, główką w tę lub owę stronę obracania, jakby przez te oznaki dawało dorozumieć się iż jest głodne i chce być pokarmionym wszelako. (...)*
- b) *Do tego porządku należy także, aby matki wnet od tej do drugiej piersi dzieci przystawiały, a to dla uniknienia żeby wstrzymany za długo w zawałkach piersiowych pokarm nie gęśniał, twardniał, drażnił takowe, zapalał, a w końcu i do ropienia przyprowadzał.*

Jacek Dziarkowski, pochowany został na warszawskich Powązkach w ziemi bez nagrobka. Jego mogiła do naszych czasów zaginęła. Wspomniany jego brat – Józef Dziarkowski odziedziczył kamienicę na ul. Mostowej, naprzeciwko kościoła Św. Ducha. Prowadził w niej szynk, a nad nim kawiarnię „Na Górcę”, gdzie zbierali się spiskowcy kościuszkowscy: ksiądz Józef Meier, bankier Jędrzej Kapostas, majster szewski Jan Kiliński i inni. W czasie insurekcji kościuszkowskiej Józef Dziarkowski objął przewodnictwo Deputacji Paszportowej.



Internet

manie tam dyplomu lekarskiego, mogło być również poddyktowane względami, wynikającymi z ustaleń Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego – posiedzenie z dnia 28 lipca (9 sierpnia) 1839 r.:

1. (...) *Stopnie naukowe lekarskie za ważne są miane tylko te, które są udzielone lub przyznane przez Akademię Medyko – Chirurgiczne lub Uniwersytety Cesarstwo – Rosyjskie, tudzież przez Wydział Akademicko – Lekarski Warszawski (założony 30 lat wcześniej z inicjatywy dr-a Hiacynta Dziarkowskiego) i Uniwersytet Królewsko – Warszawski, a także Komitet Tymczasowy Lekarski lub Radę Lekarską Królestwa Polskiego.*

2. *Stopnie zagraniczne w Cesarstwie (Rosyjskim) lub Królestwie (Polskim) nie zatwierdzone, nie tylko, że nie stanowią żadnej kwalifikacji naukowej do praktyki, ale nawet nie dają prawa do używania w kraju tutejszym, nadanego im za granicą tytułu. (...)*

Prezes Rady
Roman Czetyrkin

Wilhelmowi zależało zapewne na możliwości rozwinięcia praktyki lekarskiej w miejscu, gdzie zamierzał osiąść i założyć rodzinę, a studia na Uniw. Jagiellońskim – w zaborze austriackim – nie dawały takiej gwarancji.

Tytuł „doktora”, który był jego osobistym osiągnięciem, stawiał zawsze nad tytułem „dziedzica”. Pracował jakiś czas, jako lekarz w Słomnikach. **Ożenił się z Aleksandrą Boduszyńską – wnuczką Jerzego Wojciecha Boduszyńskiego, lekarza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, właściciela Goszyc i Szpitala i prawdopodobnie, jako pierwszy przedstawiciel rodu Dziarkowskich, zamieszkał w Woli Węclawskiej (gm. Michałowice).** Z małżeństwa Wilhelma i Aleksandry narodziło się siedmioro dzieci: pięciu synów – Władysław, Kazimierz, Bronisław, Zygmunt i Bogusław oraz dwie córki – Wanda, po mężu Czarnańska i Helena, po mężu Dąbrowska.

Ostatni dziedzic majątku – Bronisław Dziarkowski, wstąpił w związek małżeński z Marią z d. Masiewicz (zmarli bezpotomnie). Po śmierci Bronisława (2 lutego 1929 r.), żona Maria, odziedziczona część majątku sprzedała Maciejowi Boczkowskiemu, legionście, bohaterowi wojny 1914 r. – („Naddłubniańskie Pejzaże” Nr 3/2004). Pozostała część podzielono pomiędzy rodzeństwo Bronisława.

Wilhelm Dziarkowski i Aleksandra z Boduszyńskich pochowani zostali na węcławickim cmentarzu, gdzie obok, spoczął także ich syn – Bronisław (oraz inni członkowie tej licznej rodziny).

Istnieje olejny, okazały portret Wilhelma i Aleksandry Dziarkowskich, wiszący ongiś we dworze, autorstwa Jana Matejki (fakt potwierdzony przez p. Zofię Tochowicz – wnuczkę tej pary), który po podziale majątku przypadł rodzinie Dąbrowskich. Dwadzieścia parę lat temu informację o sprzedaży obrazu na aukcji, podano w wieczornym Dzienniku Telewizyjnym, czego świadkami była rodzina p. Janusza Tochowicza – prawnuka portretowanych. Niestety, poszukiwania dzieła nie dały rezultatu, a muzeum wymienione w wiadomościach, jako nabywca, wyparło się takowej transakcji. Nie odnotowano również takowej pracy Matejki w spisach polskich muzeów, co wydaje się prawdopodobne w odniesieniu do bardzo wczesnych prac malarza. Zapewne, w całą sprawę wdał się jakiś prywatny kolekcjoner i tu kończą się możliwości odnalezienia rzezonego portretu.



Historyczną, udokumentowaną wiedzę o rodzinie, rozpoczyna osoba **Wojciecha Dziarkowskiego** (ur. 1794), szlachcica, z zawodu sekwestratora czy też depozytariusza. Był on mężem Marianny Kozaneckiej z d. Sekieron lub Schieron (wdowy z Krakowa, u której zamieszkał), ojcem Zygmunta (ur. 1827), Wilhelma (ur. 1830), Sylwestra (ur. 1833) i Justyny (ur. 1837). Jego zaś rodzice, to Łukasz Dziarkowski (komornik sądowy) i Katarzyna z Gaudzińskich („obywatelka we wsi Przesławice k/Miechowa w Królestwie Polskim”), zmarłych w Miechowie.

Rodzice chrzestni Wilhelma i Justyny, to doktor praw, senator Wolnego Miasta Krakowa – Wincenty Szpor i Zofia Oborska z Potockich. **Wilhelm Dziarkowski**, wcześniej stracił rodziców, studiował medycynę na Wydz. Lekarskim Uniw. Jagiellońskiego przez cztery lata (1850/51–1853/54), ale studia ukończył w Warszawie (przekaz rodzinny, brak dokumentów z tego okresu w Warszawie, jednak fakt ten mógłby być sugestią utrzymujących się związków rodzinnych z warszawską gałęzią Dziarkowskich...). Odbycie końcówki studiów w Warszawie i otrzy-



Wola Węclawska – przed dworem stoją – od lewej: Bronisław Dziarkowski z żoną Marią, nauczyciel Sztelle, siostra Marii Janina oraz nauczyciel Wypychowski



Bronisław Dziarkowski przed gankiem, z psami



Dwór, z końcem lat 80-tych XX w. został, rozebrany, a na części jego fundamentów wybudowano nowy dom. Mieszka w nim żona Macieja Boczkowskiego z córką Joanną. Wśród drzew starego sadu, wokół domu, pasie się stadko krów, które są chlubą p. Joanny.

Dwór był piękny, położony na wzgórzu z rozległą panoramą. Stanowił żywe świadectwo dawnego budownictwa szlacheckiego z przełomu XVI i XVII w.

Tonął w kwiatach i zieleni, którymi zajmował się specjalnie w tym celu zatrudniony ogrodnik – Franciszek Franczak; była też kucharka, o nazwisku Deja i pokojówka – Konstancja Kaczor zwana „Kostką”.



Jej bracia pracowali jako fornale: Józef zajmował się końmi „wyjazdowymi”, a Tomasz – roboczymi, w czym pomagali mu Jan Boczkowski i niejaki Turczyński, każdy mając do obsługi minimum 4–5 koni. Do prac sezonowych najmowano robotników ze wsi, przyjeżdżały też w poszukiwaniu zarobku góralki.

Nie wiadomo już dzisiaj, kto i kiedy ułożył piosenkę o dworze, śpiewaną w czasie dorocznych dożynek:

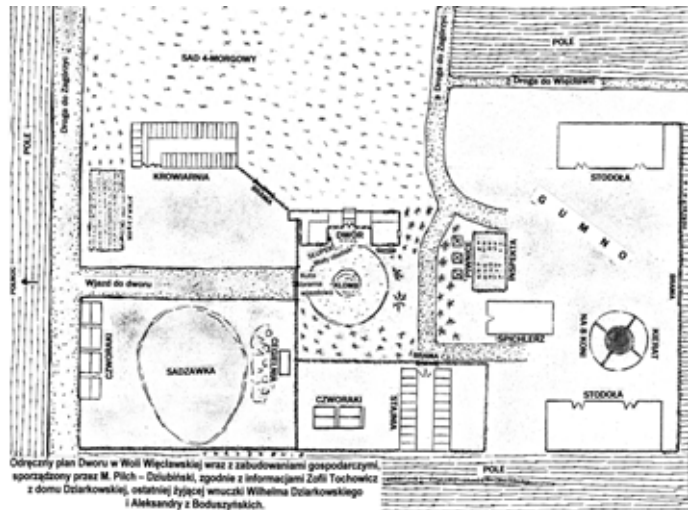
„...A ty, wolski dworku – stoisz na pagórku,
Uroczy sam w sobie – piękne panny w tobie...”

Ale cofnijmy się myślą nieco w czasie... Skoro o pięknych pannach mowa, nie można nie wspomnieć o wielce urodzivej góralce – Smerkównie, która wraz z innymi dziewczętami przyjechała do dworu w poszukiwaniu pracy (zapewne z polecenia Justyny Dziarkowskiej, mieszkającej wraz z mężem w Zakopanem).



Portret góralki – mal. Stanisław Górski

Z jej związku z Sylwestrem Dziarkowskim narodził się syn. Ojciec roztoczył opiekę nad dzieckiem i matką, a gdy młodo zmarł, oboje przyjął do pod swój dach Wilhelm, starszy brat zmarłego. Wszak młodopolskie to czasy – L. Rydel żeni się z dziewczyną z Bronowic, a Wyspiański pisze „Wesele”... Młody Smerek wyrósł na pięknego chłopca – zdolny do wszystkiego, grał na kilku instrumentach, z ogromną zręcznością i umiejętnością chwycił się każdej roboty. Po założeniu rodziny został ojcem sześciu synów i dwóch córek. Jedną z nich – Marię Smerek, pojął za żonę Bogusław, najmłodszy z synów Aleksandry z Boduszyńskich i Wilhelma Dziarkowskich (po uzyskaniu specjalnej dyspensy, w związku z bliskim pokrewieństwem, zachodzącym między obojgiem narzeczonych). Jedyne dziecko tej pary – Eugeniusz Dziarkowski, ożenił się z Zofią z rodziny Smerków.



Odczytany plan Dworu w Woli Węclawskiej wraz z zabudowaniami gospodarczymi, sporządzony przez M. Piłch – Dziubiński, zgodnie z informacjami Zofii Tochowicz z domu Dziarkowskiej, ostatniej żyjącej wnuczki Wilhelma Dziarkowskiego i Aleksandry z Boduszyńskich.



Towarzyskie spotkanie przy grze w karty, w jadalni. Od lewej: Maria, Bogusław i Bronisław Dziarkowski oraz nauczyciel Sztelle

Urodziło im się pięciu synów: Stefan(+), Przemysław, Józef, Stanisław, Bogdan – mieszkających obecnie w Woli Węclawskiej i jedna córka – Ewa, która wyjechała.

Właściciele dworu bardzo dbali o los swoich włościan, o czym świadczy m.in. fakt, że wynajmowali u kogoś na wsi część domu na cele szkolne oraz opłacali nauczyciela.

Nie wybudowali szkoły, ale czynnie uczestniczyli w odbudowie węcławickiego kościoła. Całe drewno na ten cel pochodziło z wolskiego lasu. Inne okoliczne dwory (niestety, nie wiemy które), zapewniały w tym czasie wyżywienie dla pracowników.

Ostatni dziedzic – Bronisław, był człowiekiem niezwykle oddanym rodzinie. Obie jego siostry wcześniej owdowiały. Wanda (Czarnecka) pozostała z dwojgiem dzieci – Stefanem i Aliną, Helena (Dąbrowska) – z trójką: Eugeniuszem, Henrykiem i Aliną. Wszyscy oni pozostawali na całkowitym utrzymaniu Bronisława. Dzieciom zaś opłacał szkoły, guwernantki i stancje.

Brat Bronisława – Kazimierz, nabył ogromny majątek na kresach w okolicy Łucka. Również on, chorą żonę i córkę Kazię, przysłał pod opieką Bronisławowi. W tamtym czasie dwór tętnił życiem, było w nim zawsze mnóstwo młodzieży, zwłaszcza w okresie wakacji.

Wiadomo z relacji ostatniej żyjącej wnuczki Wilhelma – Zofii Tochowicz z d. Dziarkowskiej, że Bronisław



Genowefa i Waclaw Dziarkowski



Katarzyna i Zygmunt Dziarkowski

wraz ze swoją żoną Marią zawsze gotowi byli służyć pomocą i wsparciem także mieszkańcom wsi. Komuś spalił się dom – otrzymał z wolskiego lasu drewno na nowy, komuś padła krowa – dostał cielę, innemu zdechła świnia – otrzymał prosiaka. Po ratunek biegano do dworu w razie każdego nieszczęścia, choroby, wypadku... Nikt nie odszedł bez pomocy.

Obecnie mieszkający na terenie Woli Więclawskiej Dziarkowscy, to potomkowie synów Aleksandry i Wilhelma. Tak więc od **Zygmunta** – są to (w linii męskiej) kolejno: syn – Waclaw (+); wnuk – Włodzimierz, prawnuk – Grzegorz i praprawnuk – Kuba, który obecnie ma 10 lat i jest zapalonym młodym piłkarzem w krakowskiej „Wiśle”.



Rodzina Dziarkowskich – gałąź p. Włodzimierza Dziarkowskiego. Od lewej: Wojciech Osuch (syn Wiesławy z Dziarkowskich-Osuch) z ż. Anną, **Włodzimierz** z ż. **Marią**, syn Włodzimierza – Tomasz z ż. Agnieszką, między nimi siostra Włodzimierza – Wiesława Osuch, syn Włodzimierza – Grzegorz z ż. Joanną. Dzieci: Jakub – s. Grzegorza, Monika – c. Tomasza, Aleksandra – c. Grzegorza oraz Anna – c. Tomasza



Kuta brama wjazdowa do dworu – na pierwszym planie Bronisław Dziarkowski z żoną Marią



Na ławeczce siedzi Tadeusz, stoi Bronisław – synowie Zygmunta



Tadeusz Dziarkowski – syn Zygmunta

Od lat zamieszkują tu także potomkowie: **Władysława**: synowie – Władysław (+), Bogusław (+), Kazimierz (+), Bronisław (+); wnuki (od Bogusława) – Tadeusz (+), Teresa, Zbigniew, Helena, Marek; od Bronisława (+) – Adam (+), Stanisław (+), Krysztyna; prawnuki (od Tadeusza) – Krzysztof i Jan (+). **Kazimierza**: synowie – Bogusław (+), Kazimierz (+) i córka Wanda (+); wnuk (od Kazimierza) – Krzysztof (+) z żoną Krysztyną; prawnuki – Jacek i Renata; praprawnuki (od Renaty) – Damian, Adrian, Kasia. **Bogusława** (patrz powyżej – Smerkowie)



Rodzinę Dziarkowskich, historię dworu w Woli Więclawskiej i wydarzenia sprzed lat, przybliżyły – **p. Zofia z Dziarkowskich Tochowiczowa**, ostatnia żyjąca wnuczka Aleksandry z Boduszyńskich i Wilhelma Dziarkowich (córka Zygmunta), i jej córka – Barbara Tochowicz-Kulczycka, która jest

ostatnim dzieckiem w rodzinie, urodzonym we dworze w Woli Więclawskiej. Pani Barbara, przez jakiś czas była nauczycielką w Zagórzycach Dworskich. Z tamtych lat zapamiętała srebrną łyżeczkę z wygrawerowaną na niej literą „F” – pamiątkę zapewne, po ojcu Feliksie Boduszyńskim, przywiezioną w wianie z Goszyc, przez prababcie Aleksandrę.

Obie Panie użyczyły starych fotografii rodzinnych, służyły pomocą przy odtworzeniu wyglądu dworu przed i po pożarze oraz przy opracowaniu planu zagospodarowania wzgórza dworskiego. Rysunek dworu wraz z jego planem – wykonała Barbara Nowak. Pan Włodzimierz Dziarkowski i jego żona, dostarczyli informacji i fotografii, dotyczących swojej gałęzi rodzinnej, a także wymienili Dziarkowskich, związanych nadal z terenem naszej Gminy.



POŁĄCZYŁA ICH ... KROWIANKA...



KROWIANKA – wirusowa choroba zakaźna występująca u krów i świń, wywołana przez wirusa krowianki (VACV). Wirus ten, o niewyjaśnionym pochodzeniu, używany był do szczepień przeciwko ospie prawdziwej (zwanej czarna).

W tradycji ludowej istniało przekonanie, że przechorowanie „ospa krowianki” daje ochronę przed zachorowaniem na ospę prawdziwą.

Edward Jenner – angielski lekarz – w roku 1796, jako pierwszy udowodnił tę tezę, przeprowadzając eksperyment na ośmioletnim chłopcu, szczepiąc mu najpierw krowiankę, a po wyzdrowieniu – także ospę ludzką, na której wirusa chłopiec okazał się uodporniony. W przeciwieństwie do ospy prawdziwej, zaszczepienie krowianką ma przebieg łagodny i nigdy nie kończy się śmiercią. Podawano ją metodą skaryfikacji – piętnastokrotnie, szybko nakłuwając skórę skaryfikatorem lub igłą uprzednio zamoczoną w szczepionce (jedynej, która zawierała żywe, w pełni wirulentne wirusy.) Wprowadzone na ziemiach polskich szczepienie przeciwospowemu metodą Jennera – datujące się na lata 1801–1802, podjęte przez **WOJCIECHA BODUSZYŃSKIEGO** w zaborze austriackim oraz przez **HIACYNTA DZIARKOWSKIEGO** w zaborze rosyjskim – rząd carski w roku



Edward Jenner

1867 zlikwidował obligatoryjnie, co spowodowało endemiczne utrzymywanie się ospy prawdziwej w zaborze rosyjskim. W zaborze pruskim akcja ta nadal prowadzona była wzorowo, a w austriackim – poprawnie.

W owym czasie zrodziło się pojmowanie medycyny, jako zorganizowanej służby na rzecz społeczeństwa.

W Polsce rozdarłej między trzech zaborców, idee te stały się szczególnie popularne, łącząc wymiar społeczny i patriotyczny („praca organiczna”).

Linia wirusów używana do szczepień, z czasem zaczęła się w skutek izolacji różnić nieco od dzikiego szczepu (CPXV) i zaczęto ją oznaczać jako VACV.

Szczepienia przeciwko ospie prawdziwej nie znajdują się w kalendarzu szczepień obowiązkowych od 1980 r. W Stanach Zjednoczonych, po zamachach bronią bakteriologiczną w 2001 r., opracowano na drodze inżynierii genetycznej nowy typ szczepionek przeciwko ospie.



Karykatura Jamesa Gillraya – Szczepienia wirusem krowianki. U osób przyjmujących szczepionkę powstają na ciele „krowie przydatki”

Wikipedia

BODUSZYŃSKI WOJCIECH JERZY – (1768–1832), profesor medycyny, urodził się w Rzeszowie 22.IV., z ojca Michała i matki Teresy z Radawieckich. Ukończywszy trzyletnie studia filozoficzne we Lwowie, udał się do Wiednia na studia lekarskie, dokąd pociągało go głośne podówczas nazwisko Jan Piotra Franka. Po uzyskaniu w 1797 r. dyplomu doktora medycyny i po zwiedzeniu Czech, Węgier i Niemiec, osiadł we Lwowie, a potem w Przemyślu, jako lekarz praktykujący.

Był zdaje się pierwszym u nas lekarzem, który od 1801 r. stosował wobec swoich pacjentów szczepienie przeciwko ospie. W 1805 r. był lekarzem powiatowym w Tarnowie, skąd powołano go na katedrę medycyny wewnętrznej, sądowej i historii medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego; od roku 1817 objął wykłady patologii, farmakologii, higieny, terapii ogólnej i historii medycyny. W roku 1816 został promedycykiem Wolnego Miasta Krakowa.

Polski Słownik Biograficzny, T. 2, 181, Wikipedia

Muzeum Narodowe w Krakowie, portret Wojciecha Jerzego Boduszyńskiego – litografia z 1. poł. XIX w., autorstwa Piotra Wrońskiego. Pod spodem faksymile podpisu: *W. J. Boduszyński medycyny Dr profesor Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Krak., Promedyk W. M. Krakowa.*



Wojciech Jerzy Boduszyński, w roku 1823, zakupił dwór w Goszycach, i osiadł w nim z rodziną. Za udział jego syna – Feliksa w powstaniu listopadowym, ziemie goszyckie (ok. 300 ha.), zostały skonfiskowane przez rząd rosyjski lecz na mocy amnestii wróciły do niego.

Dach dla Kościuszki i Miłosza – Internet

G O S Z Y C E

Dawny majątek położony w gminie Kocmyrzów-Luborzyca, upaństwowiony w ramach reformy rolnej w 1945 r., miał dwa dwory. Oba z nich szczęśliwie się zachowały i obecnie są w rękach prywatnych.



„Stary dwór” – drewniany parterowy dwór z facjatką wspartą na dwóch kolumnach i mansardowym dachem krytym gontem. Od strony ogrodu posiada ryzalit. Jest najstarszym zachowanym dworem drewnianym w Polsce, jednym z najcenniejszych zabytków dworskiej drewnianej architektury rezydencjalnej. Został zbudowany prawdopodobnie w 2 poł. XVII w. (1674?), bo wymienia się go w spisie inwentarskim z 1693 r. Tradycja łączy go z czasami Jana III Sobieskiego. Być może właściciel dworu uczestniczył w walkach z Turkami, bowiem na kalenicy dachu widoczne są półksiężyce. W XVII w. dobudowano do dworu alkierz i kuchnię. W 1823 r. kupił go Wojciech Jerzy Boduszyński – lekarz, profesor UJ.

Wikipedia

Do roku 1945 był w rękach potomków rodziny Zawiszów. Od 1983 r. „stary dwór” stanowi własność prywatną osób nie związanych z rodziną, jest systematycznie restaurowany.

„Nowy dwór”, tzw. „Pałac” – murowany, zbudowany w latach 1899–1901 przez Artura Zawiszę, ze względu na działalność patriotyczną i wojskową jego dziedziczki Zofii Zawiszanki, stał się – w dniu 3 sierpnia 1914 r. – miejscem pierwszego postoju patrolu Władysława Beliny-Prażmowskiego po przekroczeniu kordonu, co upamiętniono tablicą, odsłoniętą w dziesiątą rocznicę tego wydarzenia w obecności Józefa Piłsudskiego i tych członków „siódemki” Beliny, którzy przeżyli.

W czasie okupacji oba dwory dały schronienie kilkudziesięciu osobom, wśród których byli m.in.: Jan Józef Szczepański, Czesław Miłosz z rodziną, zaproszony tu po upadku Powstania Warszawskiego. W majątku goszyckim przez półtora roku ukrywana była żydowska rodzi-

na inż. Aleksandra Glücksmana, którego żona i córka przeżyły, syn zginął w Pielgrzymowicach.

W roku 2002 „nowy dwór” wrócił do rodziny. Po odkupieniu od państwa, stanowi własność wnuka A. i J. Turowiczów – Michała Smoczyńskiego i jego żony, Marty z Wolskich.

Dwór goszycki miał od dawna wielorakie i liczne związki z literaturą: wielu jego mieszkańców (i mieszkańek!) było pisarzami, poetami, a skłonność do twórczości występowała również u krewnych, powinowatych, przyjaciół, a nawet mniej lub bardziej przygodnych gości. Czyżby działał tam jakiś specyficzny genius loci?...

Zajrzyjmy do goszyckiego dworu przez strony pamiętników Zofii Zawiszy-Kernowej i Beaty Obertyńskiej...

Opisane w nich zdarzenia sięgają czasu, kiedy w goszyckim dworze, gospodarzy Feliks Boduszyński – powstaniec listopadowy, syn lekarza – prof. Wojciecha Jerzego Boduszyńskiego, z żoną i córkami – Aleksandrą (zapomnianą tu prawie zupełnie) i Józefą Marią.

(...) Starsza z pańien Goszyckich (imię nieznane) wyszła za doktora Dziarkowskiego, właściciela folwarczku w bliskim sąsiedztwie, dziwaka jakich mało (chyba bezdzietna, skoro nigdy o niej i jej potomstwie nie słyszałam).

Ten krótki i nieścisły zapis, to jedyny – jakże nikły – ślad pozostały w pamięci mieszkańców goszyckiego dworu o Aleksandrze z Boduszyńskich Dziarkowskiej – rodzonej siostrze Józefy Marii. Nieznany i tajemniczy powód owej zagadkowej sytuacji mógł być dziełem Antoniego Zawiszy – męża młodszej z sióstr. Poza przekazem ustnym, zawierającym taką sugestię, nie znaleziono jednak innych dowodów potwierdzających tę tezę.

Właściwie nikt nie wie skąd wziął się ów Antoni Zawisza, choć nazwisko miał dobre, a synom – Arturowi i Augustowi – nadał imiona powtarzające się w wielu pokoleniach rodu Zawiszów Czarnych.

(...) Ale z piękną Józją rodzice wiązali lepsze nadzieje – co więcej, liczyli na nią, jak na los ostatni w poważnej trosce, jaka walila im się na głowy. (...) być może za mało liczono się z groszem, chcąc utrzymać dom na odpowiedniej stopie (?) – dość, że Goszyce, zadłużone ponad miarę, nagle znalazły się w prze-



Artur Zawisza Czamy

Wystarczy przytoczyć chociażby historię Artura Zawiszy Czarnego (1808?–1833), powstańca, działacza narodowego, uczestnika powstania listopadowego, który po jego upadku wyemigrował do Francji, podejmując w 1832 roku udział w wyprawie partyzanckiej do Królestwa Polskiego. Ujęty i skazany na śmierć przez Sąd Wojenny, powieszony publicznie w Warszawie na placu kaźni, stał się wzorem postawy patriotycznej dla Polaków w kraju i na emigracji. Jego brat August, na cześć bohatera, nazwał „Arturówkiem” folwark rodzinny – obecnie teren w dzielnicy Łódź – Łągiewniki.

(przyp. red.)

dedniu ruiny. Przerażeni i zgnębieni rodzice nie umieli sobie poradzić inaczej, jedyny ratunek widząc w jakimś świętym „mariażu” córki.

Na horyzoncie pojawił się adwokat z Kielc, Antoni Zawisza, o którego zamożności chodziły wieści niemal fantastyczne. Oszalał po prostu na widok panny – wówczas szesnastolatki, zakochanej beznadziejnie w dobrze urodzonym i przystojnym lecz ubogim i bez stanowiska jeszcze – studencie, której wmówiono, jak owej zawiedzionej Tatianie z Eugeniusza Oniegina, że świętą jej misją było ratować rodzinne gniazdo i zapewnić rodzicom spokojną starość

Tak więc bez oporu dała się zaprowadzić do ołtarza w 1860 r. Pan młody był ani stary, ani brzydki – ale było w nim coś, co ją odpychało... Samo nazwisko świadczyło, że pochodził z dobrej rodziny, ale jakoś trudno było dowiedzieć się o tej rodzinie czegoś bliższego...

Zawisza z miejsca pospłacał wszystkie długi, ciężące na hipotece Goszyc i ujął wszystko od razu w swoje ręce.

Zofia Zawisza-Kernowa

(...) tak jakoś rzecz pokierował, że stał się faktycznym właścicielem Goszyc.

(...) Parę lat później, Józefa procesująca męża o należne jej z Goszyc procenty, użyła w sądowym oświadczeniu, w odniesieniu do niego, słów: „ojca okradł i zniszczył”.

Trzynastoletnie pożycie z tym człowiekiem, stało się dla niej pasmem udręki. Kochając ją bowiem na swój sposób – Zawisza był o nią obłudnie zazdrosny. Gwałtowny, władczy, podejrzliwy do maniactwa, nie pozwalał jej widywać się z nikim, o byle drobiazgi robił jej sceny, śledził, dociskał – w praktyce więc więził w Goszycach. Zazdrość jego była do tego stopnia anormalna, że nawet o jej miłość do własnego ich synka (Artura) miewał z nią gwałtowne scysje. W dodatku zazdrość ta przerodziła się z kolei w nienawiść do dziecka, które tak czasami bił, że piastunka musiała mu je z rąk wyrzywać, bojąc się o nie.

Istniały dwie wersje, co do końcowej formy ostatecznego zniszczenia państwa Boduszyńskich przez zięcia. Jedna głosiła, że ich dosłownie z Goszyc wyrzucił, że kazał pewnego dnia załadować do powozu, a rzeczy na furę i po prostu wywieźć do Krakowa. Druga wersja podawała, że pierwsza dobrowolnie wyjechała z Goszyc matka Józefy, nie mogąc dłużej znosić nieszczęścia córki (w ataku furii mąż ją podobno za włosy po podłodze włóczył...), a teścia tak szykanował, że się starszy pan z dworu przeniósł na folwark i zamieszkał w komórce wydzielonej ze stajni...

Większość udręk i upokorzeń taila Józefa latami przed wszystkimi, przez wzgląd na rodziców i dziecko. Dopiero po urodzeniu drugiego synka (Augusta) tak ciężko zaniemogła, że lekarze nie

kryjąc przed mężem lęku o jej życie, wymogli na nim zgodę na wysłanie jej na dłuższą kurację do Krynicy



Wielką erę Krynicy, jako uzdrowiska, rozpoczęła w 1865 r. działalność Józefa Dietla – prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, uznawanego za ojca polskiej balneologii (z łac.: *balneum* – łaźnia, z gr.: *lógos* – słowo, nauka; balneologia – jedna z najstarszych dziedzin medycyny uzdrowiskowej, zajmująca się badaniem właściwości leczniczych wód podziemnych i borowin oraz zastosowaniem ich w leczeniu).

W końcu XIX w. Krynica była modnym i elitarnym miejscem spotkań wielu sławnych Polaków – bywali tu m.in.: J. Matejko, A. Grottger, H. Sienkiewicz czy J. I. Kraszewski.

Wikipedia

(...) Tak się złożyło, że w roku 1868 na letni wypoczynek, nie gdzie indziej – tylko do Krynicy – wybrał się **Ludwik Wolski** – dziadek piszącej te słowa. Przyszły poseł do parlamentu austriackiego, był wówczas adwokatem, prowadzącym kancelarię w Brzeżanach, skąd dojeżdżał do Perepelnik, gdzie pod skrzydłami Melanii – siostry jego wcześniej zmarłej żony – Anieli z Pokutyńskich, rosło dwoje jego sierot: Marusia i Wacusz.



Ludwik Wolski (1835–1887) znany adwokat galicyjski i publicysta

Tam to właśnie spotkało się ze sobą tych dwoje ludzi jakby stworzonych dla siebie, odpowiadających sobie sercem, umysłem i charakterem, mających te same ideały i poglądy, i dobranych, jak w korcu maku. Między ich zmęczonymi sercami zrodziła się miłość dojrzała – jedna z tych – które, choć naruszają ustalony porządek rzeczy, muszą powagą swoją budzić – jeśli nie zrozumienie, to szacunek.

(...) Józefa, mimo wielkiego, pierwszego w życiu poważnego uczucia dla Ludwika, chcąc wytrwać przy mężu i dzieciach, wyrzekła się nie tylko widywania z ukochanym, ale nawet zabroniła mu do siebie pisywać. I tak się rozjechali...

(...) Jednak wbrew tym tych postanowieniom, dwa razy widzieli się mimo wszystko (w 1870 i 1873 r.). I kto wie – może byliby się oboje do śmierci tak męczyli – gdyby nie ów – na ręce (przyjaciółki) Józefy Gojskiej – nadesłany list do ukochanej. (...) Zawisza (myszkujący po szufladach żony czy – jak chce inna wersja – przez donos przekupionej służącej) dostał go w swoje ręce. (...) Znała Zawiszę! Na każdym kroku miałby „poszukiwać niewiernej” na jej macierzyńskiej godności i poniżać w oczach i obecności obu chłopców. Rozumiała (...), że traci dzieci, dla których przede wszystkim tyle lat wytrzymała to piekło. (...) Dość, że będąc osobą niezłomnego charakteru i odwagi – skorzystała nazajutrz z pierwszej nadarzającej się sposobności – i opuściła Goszycę na zawsze. Nigdy w życiu nie przekroczyła już progu swego rodzinnego domu.

(...) Wobec tego, że unieważnienie małżeństwa z Zawiszą było niemożliwe – oboje – Ludwik i Maria (od tej chwili zaczęła bowiem używać wyłącznie swego drugiego imienia) zdecydowali się ostatecznie na krok, jak na owe czasy więcej niż odważny, jeśli chodzi o obyczaj i opinie: związali się dozgonnym ślubem – bez ślubu – bez księdza – bez świadków – tylko sobie w kościele złożoną przysięgą, zamienili obrączki ślubne i wyjechaawszy razem do Wiednia, zamieszkali już jako małżeństwo.



Portrecik Jozety Marii Zawiszyny z Boduszyńskich (1843–1887)

(...) Ogromny odłam ówczesnej opinii nie tolerował „dzikich małżeństw”, zwłaszcza takich, które nie kryły się ze swą drażliwą sytuacją i nigdy nie próbowały z tą opinią pakować... Jasne więc, że zrobiło się wokół tych dwojga chłodno i pusto.

Józefa Maria Zawiszyna – nie była piękna. Rysy miała szlachetne, zwłaszcza czoło czyste i wysokie – tylko wyraz ust gorzki czy może tylko zbuntowany – i jakieś lodowate „noli me tangere” (łac. nie dotykaj mnie) w wyrazie oczu, robiły ją nieprzystępną i obronną.

Wielka musiała być miłość Ludwika, jeśli zdołała przebić się przez ten zamróz i wskrzesić w jej zwięzonym sercu dość ciepła, aby go im obojgu do śmierci wystarczyło.

Była człowiekiem mocnym i bezkompromisowym, biorącym za swe życiowe decyzje pełną odpowiedzialność i godnie ponoszącym ich konsekwencje. Odgradzona od ludzi chłodem i milczeniem, ciepła i kobieca stawała się dopiero za zamkniętymi drzwiami ich cudownie uzupełniającej się samotni.

(...) Ludwik zmarł na serce 3 kwietnia 1887 r. Kazał się pochować w Brzeżanach, w grobowcu, gdzie spoczywała jego pierwsza żona, Aniela.



Aniela z Pokutyńskich Ludwikowa Wolska (ok.1839–1866) z córką Marią

(...) Józefa Maria, pół roku po śmierci Ludwika, zmarła 7 listopada tego samego roku (mając zaledwie 43 lata). Została pochowana w tym samym grobowcu, co Tamtych Dwoje.

Umarła w porę. Sześć miesięcy po jej śmierci odebrał sobie życie w Goszycach jej młodszy syn August, zdolny i obiecujący. O przyczynie tego desperackiego kroku krążyły dwie wersje: jedna romantyczna – że stało się to po śmierci ukochanej panienci z sąsiedztwa; druga – że młodzieniec nie mógł dłużej znieść despotycznej miłości ojca, który – o tyle, o ile starszego syna nie cierpiał – młodszego na swój zachłanny sposób uwielbiał.

• • •

„PRAWDA” – Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki – Nr 9 z 3 marca 1888 r.

Redagowany przez Aleksandra Świętochowskiego w Warszawie

W Krakowie zmarł nagle młody, nieznan, a obiecujący pieśniarz, którego zgon odbił się w naszej redakcji serdecznym smutkiem. Od lat dwu nadsyłał nam swoje utwory do druku (...). Początkujący, a dziwnie sympatyczny i widocznie utalentowany poeta (...). W wierszach jego zwykle bywały pomysły oryginalne i pojedyncze zwrotki piękne, ale całość zawsze kulała tym lub owym szczegółem.

(...) nadesłał on nam garstkę wierszy, z których wybrałszy jeden i zawiadomiliśmy go w numerze 6 „Prawdy”, że „Chleb” zamieścimy.

Wiersz ten brzmi:

Niegdyś, niegdyś przed wiekiem, Szatan pełen złości
ku potomkom Adama, którzy rośli w siły,
pobierał ziarenka zboża, które ich żywiły
i zakopał do ziemi w skrytości.
Minął rok, Szatan cieszył się w swej nienawiści,
Że w mogile pogrzebał ludzkości plan cały.
Tymczasem, na mogile, pełne chlebnych kiści,
Srebrne kłosa za wiatrem się chwiały.

I nie doczekał tej chwili. Zanim zdążyliśmy wiersz powyższy umieścić, odebraliśmy list kolegi nieboszczyka, z doniesieniem, że **August Zawisza**, który tak gorąco pragnął rozwinąć swe skrzydła do lotu poetycznego w *Prawdzie*, umarł nagle z wady serca.

(Kolejne pokolenia potomków Dziarkowskich i Zawiszów, przechowują po jednym egzemplarzu zbiorku poezji Augusta, które własnym sumptem wydał po śmierci ukochanego syna, Antoni Zawisza. Okazało się, że mimo trudnego charakteru, miewał czasem odruchy altruistyczne – fundując np. stypendia dla młodzieży z rodzin Zawiszów, Morawskich, Witkowskich czy Dziewińskich).

(przyp. red.)



Artur Zawisza 1899 r.

Artur Zawisza – zwany w rodzinie „Turkiem” (zdrobnienie – jak przypuszczam od „ar-turka” – przyp. red.), (...) był przystojny i miły w obejściu. Miał szeroki pański gest, co mu o tyle łatwo przychodziło, że prócz Goszyc odziedziczył także Szpityry.

Pięknie fotografował, świetnie znał się na koniach, (...) winach i na gospodarstwie pono też. Nosił krótko przycięte brodę i wąsy, szpilki w krawatach i świetne warszawskie obuwie. Był wielkim elegantem. Usposobienie miał pogodne, lubił towarzystwo, z wielkim talentem opowiadał anegdotki i żarty.

(...) Miał, jak na owe czasy, najwspanialszy, najdroższy aparat fotograficzny, taki na trójnogu, z kasetami jak taca i robił doskonałe portretowe i grupowe zdjęcia.



Mikolaj II Romanow car rosyjski

(...) Miał wyraźnie skośne oczy, co robiło go podobnym do cara Mikołaja II.

Raz, kiedy wracał (pociągiem) z Warszawy, oczywiście I klasą, oczywiście w swoim wspaniałym futrze z sobolowym kołnierzem i – taki właśnie wspaniały i „podobny” – na jakiejś większej stacji stanął w oknie wagonu – dworzec zmienił się w mrowisko z kijem w środku! Wzięto go za podróżującego incognito „batuszkę” cara...

Maria Wolska (zdrobniale nazywana Mimą lub Marusią) (...) nie była błyskotliwa ani nawet wabna, bardzo tylko szlachetna, o drobno rzeźbionych rysach i ślicznych, wyrazistych orzechowych oczach. Za wczesnych panięńskich lat nosiła grzywkę i splatała w gruby warkocz włosy.

(...) Miała wąskie, kruche, zawsze zimne ręce, malutkie nogi i głos, jak najniższe struny wiolonczeli. Przede wszystkim był w niej jakiś rozumny, miodny spokój. (...) Była głęboko i mądrze religijna. Wykształcona wszechstronnie z wyraźną „pochyłością” ku historii.



Maria z Wolskich i Artur Zawiszowie

Kiedy się zaręczyli? Kiedy był ich ślub? Dość, że oboje zmienili siebie w żonę i męża. (...) Ktoś napomknął, że ze strony Mimy, małżeństwo to było trochę wyrozumowane i miało być w jej wyuczuciu czymś w rodzaju zadośćuczynienia czy „ugłaskania” wstecz opinii, za jawny, nie liczący się z nakazami obyczaju, wolny związek obojga ich rodziców.

Trochę to do niej niepodobne! Zbyt skomplikowane i za mało logiczne. Zresztą Turek nie tylko mógł, ale chyba musiał podobać się nawet komuś takiemu, jak Marusia.



Goszycy 1901 r. – Nowy Dwór, zwany powszechnie Pałacem. Fot. Art.



Artur i Maria Zawiszowie z córką Zosią – siedzi Paulina Rasińska – gubernantka

(...) Młodzi państwo Zawiszowie z paroletnią córką Zosią – przenieśli się do Szpitar.

W Goszycach budował Artur „Pałac” czyli duży, pakowny, piętrowy dom, z wodociągami, łazienką, windą do kuchni, i szklanym dachem nad atelier fotograficznym... Uznał widocznie, że kochany dworek (niziutki i gontem kryty, z brodą wspartą o tytoniowe rabatki), gdzie mieszkali ongiś jego dziadkowie, zacni państwo Boduszyńscy, nie nadaje się dla młodego małżeństwa.

(...) pogodnie zapowiadające się małżeństwo, miało niestety szybki i tragiczny koniec. Artur – jeszcze w sile wieku – zapadł niespodzianie na ciężką, nerwową chorobę, która zmieniając z gruntu i do niepoznania jego usposobienie, stała się dla żony zmorą długich tygodni i miesięcy.

Umarł w 1901 r. Mima miała wtedy 37 lat, córka Zosia – 12.

Beata Obertyńska



Zosia Zawiszanka 8-letnia



Zofia z Zawiszów z córką Anną

Zofia Zawiszanka (1889–1971), urodzona w Szpitarach k/Miechowa, mieszkała w majątku rodzinnym w Goszycach. Ukończyła Wydział Rolny UJ w Krakowie. W czasie I wojny światowej pracowała w wywiadzie Legionów Polskich, należała do Polskiej Organizacji Wojskowej, była zwiadowczynią Polskich Drużyn Strzeleckich, dostarczającą informacji o ruchach wojsk rosyjskich. W 1915 r. poślubiła Janusza

Gąsiorowskiego, bliskiego współpracownika J. Piłsudskiego. W 1916 r. urodziła się ich córka – **Anna Gąsiorowska** (późniejsza żona Jerzego Turowicza). Drugim mężem Zofii był Romuald Kern.

Anna Turowiczowa, z domu **Gąsiorowska** (1916–2000) – tłumaczka. Dorastała w majątku Goszyce (gm. Kocmyrzów-Luborzyca), który podczas II wojny światowej, służył za schronienie wielu ludziom, w tym m.in. Czesławowi Miłoszowi i Janowi Józefowi Szczepańskiemu.

Studiowała historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, działając w tym czasie w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, gdzie poznała swego przyszłego męża – Jerzego Turowicza.

Po wojnie tłumaczyła z języka francuskiego i na francuski (m.in. poezje Karola Wojtyły), publikując przekłady w „Przekroju”, „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku”.

Po śmierci Jerzego Turowicza porządkowała jego krakowskie archiwum.

Jerzy Turowicz (1912–1999) – dziennikarz publicysta, założyciel i redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”

(1945–53 i 1956–1999). Absolwent II Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego; przerwane studia na Wydz. Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej oraz studia na Wydz. Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (historia i filozofia), zakończone absolutorium z historii.

W czasie okupacji niemieckiej współpracował z polityczno-wojskową katolicką organizacją podziemną *Unia*. W 1953 r. za odmowę publikacji nekrologu Stalina, „Tygodnik Powszechny” został zamknięty, przejęty przez PAX i prowadzony przez inną redakcję. W roku 1956 pismo zwrócono prawowitej redakcji.

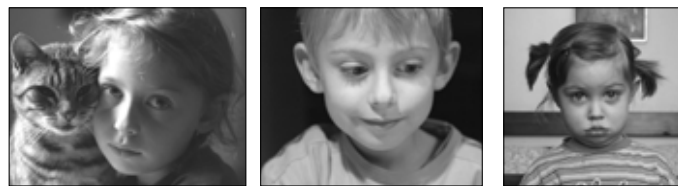
W 1964 r. Jerzy Turowicz podpisał *List 34*, sprzeciwiający się narastającym ograniczeniom wolności słowa. Pod jego redakcją „Tygodnik Powszechny” zyskał duże znaczenie i prestiż, stając się w latach 80-tych nieformalnym organem prasowym środowisk opozycyjnych. W latach 1960–1999 był prezesem Społecznego Instytutu Wydawniczego ZNAK. Był także uczestnikiem obrad Okrągłego Stołu ze strony „Solidarności”.

Działacz ruchu soborowego, aktywnie wspierający środowiska propagujące zmiany posoborowe w Kościele katolickim (napisał książkę *Kościół nie jest todzią podwodną*).

W 1999 r. Wydawnictwo Znak wydało cykl jego artykułów z „Tygodnika Powszechnego”, pt. *Bilet do raj*.

Był członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz honorowym przewodniczącym Rady Etyki Mediów. Łączyła go przyjaźń z Janem Pawłem II.

Wikipedia



Aniela, Stanisław i Melania Smoczyńscy

Tymczasem rosną nowe pokolenia goszyckiego dworu – prawnuki Anny i Jerzego Turowiczów: **Aniela, Stanisław i Melania Smoczyńscy**, którzy są dziećmi Michała Smoczyńskiego (pra-prawnuka Marii z Wolskich i Artura Zawiszów) i Marty Wolskiej (prawnuczki Wacława Wolskiego, brata Marii z Wolskich Zawiszyny).

Wacław Wolski (1865–1922) – syn Ludwika, brat Marii z Wolskich Zawiszyny, polski inżynier, wynalazca i przedsiębiorca naftowy, obrońca Lwowa, galicyjski działacz społeczny. Mimo prawniczych tradycji w rodzinie, zajęł się przemysłem naftowym, a jego wynalazki wyprzedzały swoją epokę. Na ich szersze wprowadzenie w biednej Galicji – brakowało bowiem pieniędzy.

Był mężem poetki, Maryli z Młodnickich, ojcem pięciorga dzieci – m.in. poetki i prozaiczki – **Beaty Obertyńskiej**, Anieli (Leli) Pawlikowskiej – malarki i Ludwika – poety, dla którego Władysław Bełza – polski poeta neoromantyczny, nazywany piewą polskości – napisał swój znany wiersz: pt. „Katechizm polskiego dziecka”, zaczynający się od słów: „Kto ty jesteś? – Polak mały”. Jako dziedzic w Perepelnikach, Ludwik zginął młodo zamordowany przez Ukraińców w 1919 r.



Wacław Wolski



Anna i Jerzy Turowiczowie na ganku w Goszycach

Beata Obertyńska (1908–1980) – ps. Marta Rudzka – poetka, pisarka i publicystka, występowała także na deskach teatrów lwowskich. Była córką Maryli z Młodnickich Wolskiej (poetki młodopolskiej, córki Wandy Monné – rzeźbiarki, narzeczonej Artura Grottgera) i przedsiębiorcy naftowego inż. Wacława Wolskiego, zaś żoną ziemianina – Józefa Obertyńskiego. W młodości związana ze *Skamandrem*. Aresztowana przez sowieckie służby bezpieczeństwa, spędziła dwa lata w obozach koncentracyjnych. W 1942 r. opuściła ZSRR i wzięła



Beata Obertyńska

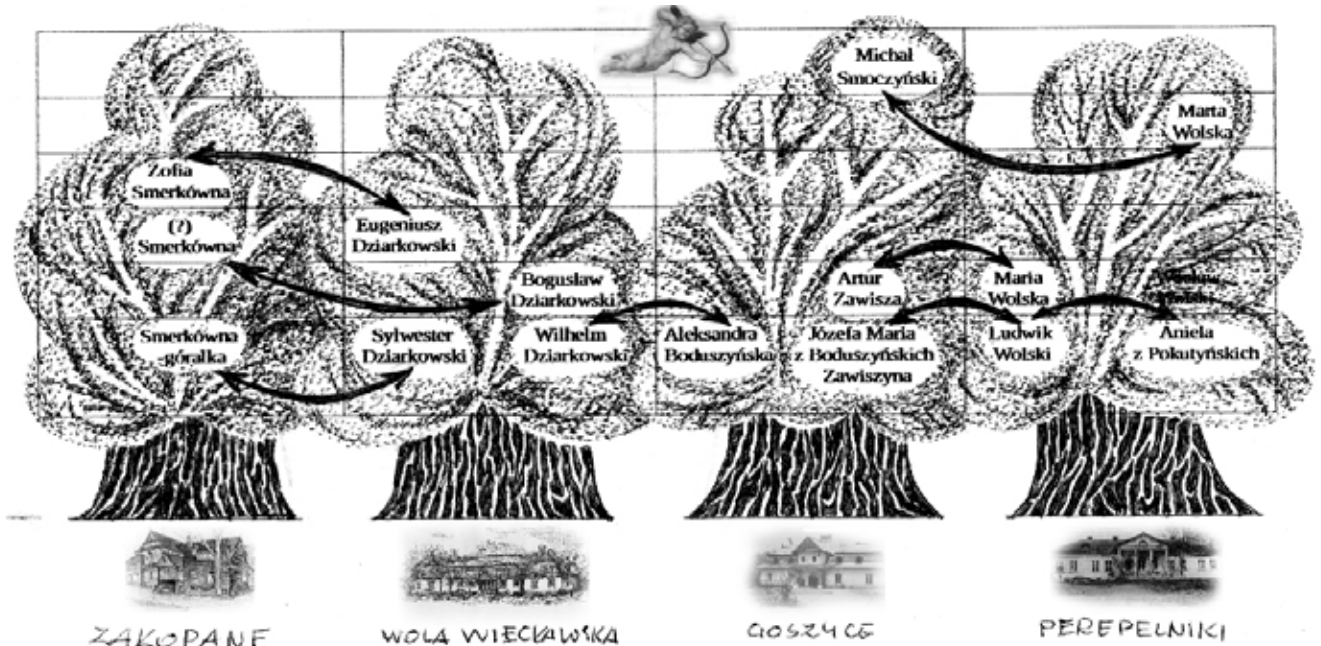
udział w kampanii Wojska Polskiego na Bliskim Wschodzie i we Włoszech. Napisała wówczas wspomnienia – *W domu niewoli*. Wydała 10 zbiórek wierszy, kilka tomów wspomnień i powieści oraz jeden poemat. Po wojnie osiadła w Londynie, gdzie publikowała w prasie emigracyjnej, m.in. w „Orle Białym”, którego redaktorami byli Jerzy Giedroyc i Gustaw Herling-Grudziński.



Trzydzieści lat po śmierci wybitnej pisarki otrzymamy jej nieznaną, niepublikowaną dotąd książkę, pięknie wydaną, wskrzeszającą miniony czas nie tylko słowem, ale i obrazem, opisującą dzieje rodów Wolskich, Pokutyńskich, Boduszyńskich, Zawiszów i innych. Informacje dotyczące możliwości nabycia książki tel. 602 631 161.



Lektura zaprezentowanych tu opowieści, skłania do refleksji, że:
POLACY TO JEDNA WIELKA I... KOCHAJĄCA SIĘ RODZINA...



Dla uporządkowania lektury powyższych artykułów przedstawiamy uproszczony schemat mariaży pomiędzy omawianymi rodami.

Serdecznie dziękuję Rodzinie p. Dziarkowskich oraz p. M. i M. Smoczyńskim, a także p. J. i A. Jarzębińskim ze „Starej Apteki”, za pomoc w zebraniu materiałów – do powyższych „rodzinnych” artykułów.
E. Kwaśniewska – red. wydania

M A S Ł O M I A C A

MASŁOMIĄCA – (*Masłomiąza* – 1564, *Masłomiączca*) – wieś powiatu krakowskiego, w gminie Michałowice, parafia św. Jakuba Apostoła w Więclawicach.

Masłomiąca wzmiankowana jest w średniowieczu. Pierwsza pisemna notatka pochodzi z roku 1398 (1379), kiedy to Zygmunt dziedzic Paczółtowic, sołtys w Michałowicach sprzedaje swe sołectwo wraz z łąkami i gajami pod Masłomiąca, Michałowi prepozytowi miechowskiemu za 500 grzywien.

U schyłku średniowiecza wieś należy do rycerskiego rodu Toporczyków. Jan Długosz w „Liber Beneficiorum” podaje, że we wsi było 10 łąnów kmiecych, 3 folwarki zagrodników i 4 karczmy. Pod względem administracyjnym, od wczesnego średniowiecza do poł. XIV w., wieś znajdowała się w kasztelanii krakowskiej, następnie do 1795 r. należała do sądowego powiatu krakowskiego (w XVI w. – proszowickiego). Od roku 1818 do 1951 wchodziła w skład powiatu miechowskiego, a następnie znów – krakowskiego.

Lustracja królewszczyzn z roku 1564, wymienia tu 3 łany kmiecy w części pana **Pileckiego** i 3 łany w części pana **Kackiego**, z których miał być przeprowadzony pobór do skarbu królewskiego.

Rejestr z 1581 r. potwierdza własność szlachecką we wsi (i folwarku), pana **Hardzieszowskiego**. Wieś miała wtedy 6 łanów kmiecych, 6 zagrodników z rolą, 1 komornik z bydłem, 4 czynszowników i 3 komorników bez bydła. W latach 1614–1626 wieś należała do **Olbrychta (Alberta) Młodziejowskiego** herbu Sępówron, a po nim do jego synów – **Aleksandra i Mikołaja**, których opiekunami byli stryjowie – **Krzysztof i Jacek Młodziejowscy** oraz **Marcin Wybranowski** (który gospodarzył także w Woli Więclawskiej).

Rejestr poborowy woj. krakowskiego z roku 1629 odnotował, że Młodziejowice należą do wymienionego **Olbrychta Młodziejowskiego**, a poboru dokonał niejaki **Stanisław Podolecki** (zapewne zarządca dóbr). Podatek zebrał od 6½ łana kmiecego, 6 zagrodników z rolą, 4 zagrodników na czynszu oraz 3 komorników bez bydła.

Rejestr poborowy z 1680 roku, potwierdza poprzednie stosunki własnościowe we wsi. Właścicielem był wtedy **Mikołaj (Młodziejowski -?)**, syn Mikołaja oraz jego siostra **Anna**, żona **Jerzego Raczkowskiego**, a następnie **Aleksandra Suchodolskiego**.

W roku 1783, właścicielem klucza wilczkowickiego (w tym wsi Masłomiąca oraz folwarku Kozierów), był **Roman hrabia Sierakowski** herbu Ogończyk, a od 1790 r. **Kajetan hrabia z Bogu-**



Dwór i folwark w Masłomiącej – dziś już nie istniejące. Starsi mieszkańcy pamiętają jeszcze zabudowania dworskie naprzeciwko stawów



Heraldyka Gminy Michałowice
Włodzimierz Chorązki
Kraków 2003 r.

Od strony Michałowic, Masłomiąca wita terenami chętnie odwiedzanymi przez wędkarzy. Przy głównej masłomiąckiej ulicy (obecnie ul. Długa) znajdują się stawy rybne, wymieniane w źródłach już w roku 1827 – to dobre miejsce dla wędkarzy i letniego wypoczynku.



Stawy w Masłomiącej przed zasypaniem

Kapliczka – wzniesiona w 1936 roku, przez dziedzica Tadeusza Dyakowskiego. Obok niej znajduje się kamień z napisem upamiętniającym 60-tą rocznicę aresztowania chłopów we wsi Masłomiąca przez gestapo, w dniu 7 kwietnia 1943 r. – z nazwiskami aresztowanych – fundacji mieszkańców Masłomiącej, w dowód pamięci (więcej w – „Naddłubniańskie Pejzaże” Nr 3 (7) i 4 (8) / 2005).



Kierując się w lewo, drogą przez las, a potem polną ścieżką i asfaltowym traktem – jeszcze parę kilometrów w lewo, znajdziemy się wśród malowniczych terenów, skąd rozciąga się szeroki widok na Michałowice i Zerwaną. Zmierzając w tamtą stronę, napotkamy po drodze kilka kapliczek.



Dwie części zawalanej kapliczki H. i E. Khittlów

Kapliczka państwa Burdów – wzniesiona w 1980 roku przez właścicieli posesji. Przy niej, każdego majowego dnia, około godziny dziewiętnastej spotykają się okoliczni mieszkańcy i śpiewają „majówki”, zaczynając Litanią Loretańską, a kończąc pieśnią „na dobranoc” i modlitwą do Matki Bożej. Na kapliczce jest napis

ślawic Sierakowski, kasztelan słoński. W latach 1783 – 1791, we wsi znajdowało się 28 domów, w tym: dwór (z rodziną szlachecką), kuźnia, a także karczma, prowadzona przez rodzinę żydowską bez gruntu oraz 27 chat zagrodników. Ludność: w 1787 r. – 151 mieszkańców (w tym 3 Żydów), a w roku 1791 – 157 mieszk. (w tym 4 Żydów). Żydzi należeli do kahału na Kazimierzu w Krakowie.

W roku 1827, było w Masłomiącej 28 domów i 181 mieszkańców, ponadto znajdował się tu wtedy folwark, który obejmował przysiółki: Tarczówek, Klinówka i Zerwana. Dwór i folwark składały się z 9 budynków murowanych i 7 drewnianych oraz obejmował 334 morgi gruntów ornych i ogrodów, 16 mórg łąk, 32 morgi pastwisk, 131 mórg lasu i 21 mórg placów i nieużytków. Chłopi gospodarowali w tym czasie na 303 morgach.

Pięćdziesiąt lat później niewiele się zmieniło, były 52 domy i 379 mieszkańców. Własność chłopska zmniejszyła się do 290 mórg, powierzchnia gruntów wzrosła o jedną morgę. Wieś posiadała kopalnię gipsu, młyn i piękne stawy rybne.

Od połowy XIX w. do roku 1889, właścicielką dóbr w Masłomiącej i Młodziejowicach, była **Maria z Chronowskich de Laveaux**, późniejsza – **hrabina Dyakowska** herbu własnego (w polu czerwonym, cztery rogi myśliwskie w krzyż ustnikami do siebie, czarne, o pasku i okuciach złotych). **Przemysław Dyakowski** – syn Marii i Tadeusza Dyakowskiego, jako ostatni z rodu, gospodarzył tu przed II wojną światową. Majątek ten liczył wówczas 259 ha.

„O Lekarko Chrześcijańska racz nas chorób pozbawić”.

Nieco dalej, w kierunku Michałowic, znajduje się na polach słup zwieńczony metalowym krzyżem. Ufundowany został

w 1826 roku przez właścicieli Masłomiącej – W. i E. Khittlów, o czym można przeczytać w artykule o Wilczkowicach, które również były w ich posiadaniu. W 2000 roku, na tę kapliczkę przewróciło się drzewo i krzyż wraz z cokółkiem został zniszczony. Cztery lata później, sołtys Masłomiącej – Tadeusz Bogaty, odnowił zabytek z funduszy sołectwa.

W Masłomiącej funkcjonowała też **kopalnia gipsu**, a przy niej **młyn**.

Stąd, drogą przez las – niedaleko już do Zerwanej...

Na przełomie XIX i XX w. – gips, minerał, dwuwodny siarczan wapnia ($\text{CaSO}_4 \cdot \text{H}_2\text{O}$) wydobywano metodą odkrywkową, w postaci krystalicznych tafli gipsu, które prażono i mielono we młynie. Ważące ok. 1,5 t koła młyńskie, wprowadzano w ruch za pomocą maszyny parowej, tzw. lokomobili.

Opracowała Elżbieta Siekierzyńska



Różne kryształy gipsu



PRZYTUŁEK EUSTACHEGO HIERONIMA KHITTLA PO LATACH...

Z biegiem czasu dom (przysięg) w Wilczkowicach przy gościńcu krakowskim niszczył. Na jego miejsce wybudowano – z zaległych za dłuższy okres czasu – rat legatu, nowy dom drewniany o czterech ubikacjach, w Więclawicach. W 1926 r. parafia Więclawice rozpadła się – Wilczkowice przydzielono do parafii Narama, Masłomiąca zaś z Więclawicami i Michałowicami pozostały przy parafii Więclawice.



Korespondencje z pod Michałowic

(...) W Więclawicach wybudowano dom schronienia dla starców i kalek.; budynek b. ładny drewniany, z wszelkimi potrzebami, kosztujący około 11 tysięcy. Fundusz na postawienie domu przysięgi, powstał z zapisu dziedzica dóbr Wilczkowic i Masłomiący ś.p. Eustachego Khittla, który legował na tych dobrach, dla czterech włóścian niezdolnych do pracy rocznie wsparcia – r.s. 30, na lekarstwa – r.s. 13 kop. 20, na utrzymanie życia – żyta korcy 8, jęczmienia – korcy 4; a że od roku 1856 powyższy legat nie był dopełniony, wypłacenie jednorazowe zaległości dało kapitał odpowiedni na postawienie ładnego i bardzo wygodnego domu.

Jak powiat miechowski zawdzięcza bardzo wiele swemu zwierzchnikowi, tak parafia Więclawice, zawdzięczać będzie pobudowanie domu, którym sam zwierzchnik powiatu z taką gorliwością zajmował się, i również czynnego zastępcę pozostawił – w opiece, dziedzicu wsi Młodziejowice.

Z pisma Wójta Gminy Michałowice, do Wydziału Powiatowego w Miechowie – z dnia 6.I.1925 r.:

(...) Dom przysięgi dla starców znajduje się w Więclawicach, na gruncie kościelnym, zbudowany przed 55-60; laty. (...) Kiedy budynki w Wilczkowicach względnie przy gościńcu krakowskim na Zerwanej, zostały zniszczone lub sprzedane, a fundacji sumiennie nie wypełniali, wtenczas sprawa ta oparła się o b. naczelnika powiatu – Orła, który zaległości nie dawane obliczył i ściągnął i za tę gotówkę pobudował (za zgodą ówczesnego Dozoru Kościelnego na gruncie należącym do kościoła parafialnego w Więclawicach) dom – a to z tego powodu, ażeby starcy mogli być często w kościele, a także gdyby kto zachorował, mógł być z łatwością przez księdza na śmierć wydesponowany oraz przeniesienie zwłok na cmentarz mogło odbywać się bez większych trudów, silniejsi zaś starcy byli obowiązani pomagać przy utrzymaniu czystości i porządku w kościele parafialnym w Więclawicach. Należące się zaś powinności (...) z fundacji Khittlów, były corocznie dawane do przysięgi (...), jednakże, od samego postawienia przysięgi w Więclawicach, naturalia i pieniądze były obracane nie tylko na starców lub kaleki Masłomiący i Wilczkowic lecz wszystkich, jacy się znajdowali. Przyjmowano zaś do przysięgi zgłaszających się mających przynależność do gm. Michałowice lub parafii Więclawice.

Ponieważ ten dom wybudowany był z zaległości nie wypłaconych, a należących się starcom, przeto dom ten jest własnością tylko ludzi, którzy nie otrzymali alimentów (w owym czasie), a nie własnością prywatną p. Zdanowskiej (z Wilczkowic) i p. Dyakowskiego z (Masłomiącej).

(...) Dom ów stoi w Więclawicach około budynków parafialnych (...). Jego mieszkańcy w roku 1924 nie otrzymali żadnej od nikogo pomocy, zdrowsi utrzymują się z zarobków, chorzy i kaleki – z jałmużny. Ostatni raz otrzymali naturalia i trochę drzewa od Dyakowskiego za 1923 r., zaś od Zdanowskiej nie otrzymują już od 5-ciu lat. Dawniej, za czasów okupacji rosyjskiej, pod naciskiem władz administracyjnych (powiat, gmina), Dyakowski z Masłomiący i wówczas Młodecki z Wilczkowic w całości dawali należności zastrzeżone w fundacji. W czasie

wojny tego nie doglądał nikt i dawali coś w naturze i drzewo na opał. Obecnie w 1924 r. nie dano nic. Stan przysięgi jest następujący: dach silnie zniszczony (gont i powały). W roku 1901 podmurowano połowę ścian zewnętrznych od północy, z południa pozostała ściana drewniana, obecnie bardzo licha (...).

(...) Ponieważ fundacja niniejsza statutu nie posiada, przeto na zasadzie art. 17 Dekretu z dnia 7.II.1919 r. o fundacjach i o zatwierdzeniu darowizn i zapisów (...) nadaje tej fundacji następujący statut:

1. Fundacja nosi nazwę: „Hieronima Eustachego Khittla” i jest osobą prawną.
2. Majątek (...) fundacji stanowi dom drewniany w Więclawicach (...) oraz zahipotekowane na dobrach Wilczkowice i Masłomiąca prawo pobierania corocznie 200 złp. (dawnych) oraz 8 korcy żyta i 4 korce jęczmienia na utrzymanie ubogich (...) ponadto 88 złp. na kupno środków leczniczych dla chorych.
3. (...) Pierwszeństwo do korzystania z dobrodziejstw fundacji mają osoby obojga płci, religii rzym. – kat., należące do stałej służby, zatrudnione przy gospodarstwach, obciążonych legatem, a dopiero, gdyby takich nie było, również osoby zamieszkałe przynajmniej rok w jednej ze wsi gm. Michałowice.
- Gdyby (...) fundusze nie zostały w całości wydatkowane, pozostałość winna być użyta na ew. kosztą pogrzebów(...), na naprawy domu przysięgi, na poprawę bytu pozostałych przy życiu pensjonariuszy.
4. W przysięgu nie mogą się mieścić osoby dotknięte chorobami umysłowymi, paralitycy, epileptycy, osoby dotknięte wzbudzającym wstręt kalectwem, oraz osoby dotknięte chorobami zakaźnymi.
5. Zarząd fundacją sprawuje pod bezpośrednią kontrolą Wydz. Pow. Miechowskiego Komitet: (...) proboszcz parafii Więclawice – przewodniczący, oraz członkowie: proboszcz parafii Narama, jeden przedst. dóbr Wilczkowice i jeden dóbr Masłomiąca oraz każdorazowy wójt gm. Michałowice (...).
6. Do kompetencji Komitetu należą zwykle sprawy zarządu fundacją. Inne, poza ten zakres wychodzące (...), wymagają uprzedniej zgody Min. Pracy i Opieki Społ., względnie na mocy upoważnienia tegoż Ministra, Wojewody Kieleckiego.
7. Komitet odbywa posiedzenia w razie potrzeby (...). Uchwały zapadają zwykłą większością głosów(...)



Korespondencje z pod Michałowic (ciąg dalszy)

W okolicy naszej zbiory bardzo nędzne, każdy obawia się braku paszy i pozbywa się w części inwentarza. Mrozy październikowe chwyciły niewykopanych wiele kartofli, szczęściem, że w listopadzie można było je sprzątnąć, chociaż w trzeciej części już pomarznęte, a nawet w połowie.

Obecnie znów nowe utyskiwania na śniegi spadłe, pokrywające niezamarzniętą i moką ziemię, są smutną przepowiednią, że oziminy więcej może uciepiał, jak w roku zeszłym. W tym roku – można powiedzieć – nic nie dopisało, oziminy liche, jaryziny nędzne, kartofle nawet pracy nie wynagrodzą, pszczoły żadnego pożytku nie dały i miodu na jesień mało było do wzięcia. Chociaż w lecie, to jest w czerwcu i w początku lipca, pokazało się dosyć miodu, lecz późniejsze zima i słoty, grady i burze, zniszczyły pożytek, a pszczoły nie tylko więcej nie zbierały, ale nawet zebrany miód zużytkowały. Na wiosnę spodziewać się trzeba, że bardzo wiele pszczoł spadnie, mianowicie, jeśli zima będzie ciężka i długa. Na poratowanie już przezimowanych pszczoł, niektórzy pasiecznicy, a takich bardzo wielu będzie, miodu nie znajdują – radzę więc używać cukru! – jako w tym razie bardzo odpowiedniego.

• • •



Kocznik 1820

W Wilczkowicach otwarta została fabryka powozów przez p. Czipka, posiadającego fabrykę powozów także w Krakowie. W Wilczkowicach pracuje 20 ludzi: kowali, stelmachów, tapicerów itp., po większej części Czechów, gdy z Królestwa nie ma ani jednego robotnika. Obstalunków fabryka ma dosyć, a wyroby jej cechują się elegancją w wykończeniu i trwałością, cena tylko niesłychanie jest wygórowaną.

• • •

Niedawno okropne morderstwo dopełnione zostało na Kazimierzu Kawula, włościaninie, służącym dworskim ze wsi Więclawice. Tak jak wszyscy po większej części włościanie tutejsi, po



„Przed karczmą” – J. Chełmoński

po kaźden sprawunek spieszą do Krakowa, szwarcując się przez granicę; bo tam można zakupić towarów i taniej kubek wychylić. Kawuli potrzeba było butów, wzięwszy więc z sobą r. s. 4, poszedł do Krakowa wraz z innymi dwoma, d. 20 Listopada r. z. (roku zeszłego). Po załatwieniu interesów i mając do tego jeszcze około rubla w kieszeni, z powrotem wstępował z towarzyszami do karczmi, ażeby się przecie uraczyć i użyć za granicą na tańszej gorzałce. W ostatniej karczmie, dlatego że już ostatnia, najwięcej pociągęli; towarzysze trzeźwiejsi, chcieli z sobą Kawulę do domu zabrać, lecz widząc, że nogi odmawiają mu posłuszeństwa, zniewoleni byli pozostawić go w karczmie.

Kawula niedługo za nimi pospieszył, lecz mocno pijany iść nie mógł i w takim stanie został napadnięty przez trzech rozbójników, na stronie austriackiej na polu wsi Węgrce, którzy mu głowę ukręcili nie bijąc, nie mordując; detalicznie zupełnie ukręconą miał głowę.

Zbrodniarze nie znalazłszy przy Kawuli pieniędzy, obdarli do faktycznie ze wszystkiego, nie pozostawiając nawet koszuli.

Daremnie żona z czworgiem dzieci wyglądała dzień jeden, drugi, trzeci. Daremnie dowiadywała się u towarzyszków podróży, daremnie pytała czy nie został złapany na granicy. Dręczo-



„Przed karczmą” – Wł. Tetmajer

na więc niepewnością poszła szukać męża i znalazła na drodze jego trupa, a sprawcy zbrodni, z odzienia które mu zabrali, wykryci i aresztowani zostali. Są to robotnicy, ale o zgrozo! – po kilkanaście lat liczący, jak mi mówiono – dwanaście, czternaście i piętnaście lat liczący, toż to przecież dzieci – a jakżesz wielkiej zbrodni się dopuścili!

W pozaprzyszłym roku w końcu grudnia, trzy ofiary utraciły życie wskutek nadużycia wódki, a mróz i zadymka śnieżna, dopomogły im przenieść się na łono wieczności. Pomimo rok rocznie składanych ofiar z życia ludzkiego wódce, pijaków nie brakuje, z przyczyny łatwości dostania tanio okowity za granicą, bo chociaż granica pilnie jest strzeżoną, potrafią włościanie upatrzeć sobie czas i miejsce dla przeprowadzenia okowity na własny użytek, a często na sprzedaż w najbliższym miasteczku.

Parę lat temu wystąpiło dwóch istnych gladyatorów gorzałczanych do popisu. Założyli się z sobą w karczmie, że który więcej wypije, to drugi – słabszej głowy – zapłaci. Walka była tak zacięta, że obydwóch wyniesiono, jednego nieżywego na cmentarz, drugiego – słabe ślady życia dającego – do domu, gdzie po miesiącu niepewności czy nie przyjdzie mu poszukać swego zapastnika wódczanego na tamtym świecie, wrócił do zdrowia i już zapewne w turnieje wódczane podobnego rodzaju zabawić się nie będzie.

• • •

W parafii Więclawice zmarły dwie najstarsze kobiety, Barbara Zasada lat 90 i Justyna Kowaczka lat 95 liczące.

• • •

Tutejsza okolica, o ile dawniej była bardzo towarzyska, tak od paru lat życie tu obumarło. Przybycie do Więclawic nowego dziedzica, ożywiło tutejszą okolicę, więcej teraz obywatele kontaktują się z sobą, więcej jest zebrań towarzyskich, a duszą tych zebrań są właściciele Więclawic, oboje mili i zaci ludzie.

X. P. G. (Ks. Piotr Gosławski – proboszcz w Więclawicach)

Ciekawostki z GAZETY KIELECKIEJ przygotował Jarosław Sadowski.

Teksty dokumentów dotyczących przytułku H. E. Khittla, dostarczył Marek Mars.

(we wszystkich tekstach zachowano oryginalną składnię i pisownię)

Prosty lud też lubił się bawić – zwykle przy szklanicy dobrej piwa lub kieliszku gorzałki.

W średniowieczu królowała miód, a pospólstwo raczyło się piwem.

W XVI w. pojawiła się wódka, pędzona z żyta lub ze sliwek. Na jej bazie sporządzano różne nalewki smakowe: anyżówki, kminkówki czy cynamonówki. Największą sławą cieszyła się gdańska „złota gorzałka”, przyrządzana z mocnej anyżówki z dodatkiem ziół i korzeni oraz cukru i działających bakteriobójczo cieniutkich płatków złota.

Wiek XVII przyniósł obfitość win, sprowadzanych na szlacheckie stoły z Węgier, Mołdawii, Grecji, a także z Hiszpanii, Francji i Włoch. Lało się ono strumieniami w nieumiarkowanych czasach saskich.

Wielkim szacunkiem darzono szlachcica co „kosz wina szampańskiego przez swą swawolę i żart w godzinę wypijał”. Z tych czasów wziął się zwyczaj tłuczenia kielicha, który wznoszący toast za czyjeś zdrowie – rozbijał o własną głowę na znak, że nikt już nie jest godny pić z takiego pucharu.

Wiek XIX przyniósł niesławą propinację, przywilej, który pozwalał szlachcicowi podreperować chudą kasę. Istniejące prawo zezwalało mu, na pędzenie gorzałki, jego poddani zaś, mieli obowiązek pić wódkę wyłącznie z pańskiej gorzelni, w prowadzonej przez Żyda – dzierżawcę, karczmie.

Internet

ZIMA – PIĘKNIE NA MICHAŁOWICKIEJ ZIEMI



fot. Elżbieta Kwaśniewska

Idzie zima...

Jesień – jakby trochę błędzi
I zbyt długo sobie rządzi!
To jest słońce i pogoda,
To znów leci z nieba woda.
Innym razem wichur wieje
I drzewami mocno chwieje.

Dłubnia – też się denerwuje,
Bo zimę już w sobie czuje!
Ale bywa też czasami,
Że rozpędzi się falami
I tak, niby na rozgrzewkę,
Szumem nuci swoją śpiewkę.

Bo przyjazna dla człowieka
– choć leciwa – jest ta rzeka.
.....
A nowy zegar na wieży
Nam i Dłubni czas odmierzy...

Teresa Bednarczyk z Sieborowic

Zegar na rozbudowywanym obecnie budynku Urzędu Gminy w Michałowicach



SPONSOREM WYDANIA JEST WÓJT GMINY MICHAŁOWICE



Wydawca: STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI MICHAŁOWICKIEJ „NAD DŁUBNIĄ”

32-091 Michałowice, ul. Jana Pawła II 1, tel./fax 12 388 50 16, www.michalowice.malopolska.pl/spzm/

Redaktor wydania i koncepcja graficzna: Elżbieta Kwaśniewska; Kolegium Redakcyjne: Teresa Bednarczyk, Adam Korczyński, Jan Matzke, Barbara Nowak, Jarosław Sadowski, Elżbieta Siekierzyńska, Władysław Zakrzęski

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i zmiany tytułów.

Przygotowanie do druku i druk: Wydawnictwo „Czuwajmy”, 32-091 Michałowice, ul. Ks. M. Pałęgi 41, tel./fax 12 388 53 80

